Nr. 140 | We Lwowie Piątek dnia 20 Maja 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 82 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuja we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu Rue des saints Peres 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukujące sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przyszła konstytucja belgijska.

Lwów 19. maja.

Nie ulega już wątpliwości, że konstytucja belgijska zostanie zmienioną. Naprawa jej bowiem już jest uchwaloną. Według obowiązujących dzisiaj ustaw, zmiana konstytucji może być przeprowadzona tylko w ten sposób, że ciało ustawodawcze uchwala przedewszystkiem, iż zmiana ma nastąpić i oznacza dokładnie postanowienia konstytucji, które mają być zmienione. Na tem parlament kończy swoją czynność, następuje bowiem jego rozwiązanie i rozpisanie nowych wyborów i dopiero parlament, wyszły z tych wyborów, uchwaloną poprzednio zmianę i w kierunku, tą poprzednią uchwałą wskazanym, może przeprowadzić. Wstępne do zmiany konstytucji uchwały parlament już powziął. Formalność ostatecznego głosowania i w samej izbie i w senacie niewiele już zabierze czasu, a bezwarunkowo żadnej już rdzennej zmiany nie wprowadzi w raz powzięte postanowienia. W czerwcu już odbędą się wybory do zgromadzenia ustawodawczego, a w końcu tego samego miesiąca i ono samo już będzie mogło rozpocząć swoje czynności, — aby mieszczańskie, filisterskie państwo z roku 1830 (konstytucja z 1831 roku) wzmocnić, odświeżyć i niechybnym już dziś eliksirem — odmładzającą wodą demokracji. Będzie to przewrót bardzo ważny dla monarchji i dla narodu — i dla sąsiadów od Wschodu i od Południa. Zdemokratyzowanie Belgji odbije się z czasem i na stosunkach zagranicznych.

Najważniejszem, najpilniejszem i zarazem najmniej wątpliwości wzbudzającem przekształceniem będzie zniesienie dzisiejszej podstawy podatkowej, dla praw wyborczych przepisanej. Znikną nareszcie z art. 47. konstytucji owe przysłowiowe 42 franki 34 centymy, odpowiadające historycznym municypalnym 20 guldenom holenderskim. Najważniejszy ten punkt wniosku radykalnego Janson'a, z dnia 27. listopada 1890 r., otrzymał w głosowaniu zupełną jednomyślność 129 głosów obecnych, a przy nieobecności 9 tylko członków izby. Jest to więc już reduta zdobyta. Ważyć się tylko mogą zdania o to, co na jej miejscu postawić: czy głosowanie powszechne, z wyłączeniem tylko skazanych na pozbawienie czynnych praw politycznych, czy z wyłączeniami znacznie jeszcze rozszerzonemi do innych kategoryj ludności, ze względu na ich zależność lub nieudolność, czy też z dopuszczeniem cenzusu intelektualnego, przepisującego *minimum* oświaty itd.

Po tej pierwszej propozycji jansonowskiej, najmniej sporną okazała się inna, również przez niego wniesiona pod tą samą datą: aby zmienić całe urządzenie wyborów do senatu. Sto dwadzieścia dwa głosy oświadczyły się za tym wnioskiem: wolno więc przewidywać i przychylną uchwałę samego zgromadzenia ustawodawczego. Trzeci wniosek rozstrzygnął już stanowczo wątpliwości, kto ma wybierać senatorów: ci sami wyborcy, w tych samych zbiorowiskach, co przy wyborach do izby niższej. Wobec prawa konstytuanty orzeczenie to ma tylko moc prostej wskazówki i życzenia.

Czwarty i ostatni wniosek z własnej pobudki sejmu, postawiony przez p. Hemptinne'a w d. 25. lutego 1892 r., uwalnia posłów, powołanych na ministrów, od obowiązku poddania się nowym wyborom (78 gł. i 52 głosy).

Z całego szeregu wniosków, postawionych przez ministrów w dniu 2. lutego, a zmienionych w części w dniu 11 t. m. 1892 r., najwięcej głosów, bo 109 na 119 głosujących, zyskał ten, w którym p. Beernaert zażądał dyet poselskich dla członków obu izb (zmiana art. 52 konstytucji). Po nim następuje z kolei żądanie albo zmiany w art. 1 szym, albo dodania nowego artykułu do tytułu pierwszego konstytucji, dla oparcia bytu osad zamorskich na podstawie prawno państwowej. Potrzebę takiej zmiany, usprawiedliwioną posiadaniem Konga, zgromadzenie uchwaliło 106 głosami przeciw 10; 13 posłów wstrzymało się od głosowania. Wreszcie przewagą 68 głosów nad 47 przyjęto żądanie zmiany w art. 54-tym konstytucji, dotyczącym składu senatu.

Z pięciu wniosków rządu dwa izba *a limine* odrzuciła: 1. większością 120 przeciw 11 głosom, zmianę w art. 34 konstytucji, aby sprawdzanie wyborów i legitymacyj posłów i senatorów, oddaną dziś samym izbom, powierzyć umyślnie wyznaczonemu urzędowi; 2. większością 68 przeciwko 55 głosom nową geometrję wyborczą (art. 48 konstytucji), żądaną przez p. Beernaert'a w związku z przewidywanem dopuszczeniem przedstawiennictwa mniejszości. Jest ono bardzo trudne do urzeczywistnienia w granicach pożytku, porządku i sprawiedliwości. Ścisłe urzeczywistnienie tego ideału — który wielu umysłom może się jeszcze wydawać marzeniem, — wymaga zamienienia całego kraju w jeden okrąg wyborczy, każdego stronnictwa w osobne kollegjum i arytmetycznego podziału głosów pomiędzy wybranych. Izba belgijska w dniu 9. b. m. odrzuciła sam pomysł równouprawnienia mniejszości, a raczej zniesienia i większości i mniejszości, jak po okręgach, co — dałoby się zrobić tylko przez zupełne zniesienie samych okręgów.

Wszystkie cztery propozycje królewskie, włączone do ministerjalnych, doznały przychylnego przyjęcia. Na czele idzie tu *referendum*, o którem początkowo nic pewnego wiedzieć nie było można z niewyraźnych wzmianek w dziennikach, a które później zarysowało się jasno, jako instytucja wcale nie cezarjańska, jak ją p. Woeste, naczelnik katolików, był nazwał, lecz przeciwnie z istoty swej demokratyczna. Dotychczas król z mocy art. 25 konstytucji miał prawo, niczem nieograniczone, odmówienia podpisu uchwałom izby, czyli veto absolutne; odtąd — jeżeli konstytuanta zmianę uchwali — będzie mógł, w wypadkach, przez prawo określonych, odwoływać się do ogółu wyborców belgijskich, aby oni rozstrzygnęli spór pomiędzy nim a sejmem. Ze 126 głosujących, 78 uznało potrzebę takiego nowego kółka w machinie państwowej. Wnioski dynastyczne znalazły też w izbie poparcie większości, ale nie równomierne. Zmianę w art. 60 o małżeństwach książąt krwi, uchwalono 103 głosami, w art. 61 (wyznaczanie następcy w razie bezpotomnego zejścia) 96-u, w art. 58 nakoniec (prawa księcia następcy tronu) 87 przeciw 19 gł. izba tak była znużona rozprawami, że głosowanie nad wnioskami królewskiemi — które przyszły na sam koniec — odbywało się przy obecności niespełna 110 posłów.

To są kardynalne zmiany, w zasadzie uchwalone. Powiedzieliśmy już wyżej, że ostateczna ich redakcja pozostawiona jest parlamentowi nowemu, który dopiero będzie wybrany — pod hasłem rewizji konstytucji. Wybory zatem będą nadzwyczaj ożywione, znaczenie ich bowiem donioslo i zasadnicze. Od ich wyniku zależeć będzie przyszła konstytucja belgijska.

Głosy ekspertów polskich o reformie waluty.

III. *)

Przy tej sposobności — kończył dr. Zgórski — pozwolę sobie naprowadzić panom coś z praktyki naszego kraju, co wpłynie może nieco na złagodzenie tego punktu. Słyszałem tutaj, że jest w obiegu przeszło 30 miljonów srebrnych guldenów. Te srebrne guldeny muszą być chyba w obiegu w innych prowincjach, bo u nas srebrny gulden jest rzadkością. Gdzie się one podziewają, nie wiem, rząd nie uczynił nigdy odpowiedniego spisu, jak to raz uczyniła Francja, a w zapasach kasowych też nie są uwidocznione, może więc one są w tych zapasach, a może w innych prowincjach. Mam w tej sprawie wiele doświadczenia, bo mam wiele do czynienia z małemi towarzystwami zaliczkowemi i kasami oszczędności i tam rzadko widać srebrnego guldena. Jeszcze lepszy przykład: galicyjski Bank krajowy jest bankierem gal. kolei skarbowych i w umowie z tymże ma nieprzyjemny obowiązek przyjmowania niesortowanych pieniędzy ze stacyj kolejowych. Znoszą nam podarte banknoty jedno i 5-reńskowe, które pochodzą od chłopów, kramarzy, w ogóle wszystkich klas ludności, a i teraz nawet, gdy obrót znacznie większy, miesiące mijają, zanim przytrafi się srebrny gulden. Zdaje mi się, że to najlepszy dowód, iż srebra nie ma tyle w obiegu, jak to przyzwyczajono się utrzymywać.

Jeśli zaś to prawdziwe, że wstręt do srebrnego guldena jest powszechny, tedy zdecydowałbym się za cetlami państwowemi, lecz tylko pod warunkiem, aby służyły jako środek wychowawczy, celem powolnego przyzwyczajenia ludzi do srebrnych pieniędzy. W takim razie należałoby wydawać początkowo noty państwowe, takowe jednak powoli ściągać, a na ich miejsce wprowadzać srebro. I tylko w tym wypadku nie miałbym nic przeciw temu. Gdyby zaś to miało się stać ze względów państwowo-finansowych, tedy stanowczo się oświadczam za unikaniem papierowych pieniędzy państwowych.

Relacja — odpowiadam tu na czwarte pytanie — jest z punktu widzenia mego kraju rodzinnego sprawą najdrażliwszą. Biorąc po kupiecku, byłoby najwłaściwiej przyjąć przy przeliczeniu chwilowy kurs wekslowy. Zdaje mi się jednak, że w ten sposób oddajemy relację na pastwę przypadku, jakkolwiek i kupieckie względy nie zupełnie za takiem pojmowaniem rzeczy przemawiają. Czyż bowiem ceny innych towarów zmieniają się równocześnie i tak często, jak kursa wekslowe? Tak nie jest. Czyż jeśli dziś przez noc zmieni się kurs weksla, zmienia się przez noc i wartość innych towarów? Przecież musi czas jakiś potrwać albo spadek albo podnoszenie się kursu weksla, aby ceny towarów podniosły się lub spadły. To jest najlepsza wskazówka, że handel trzyma się też do pewnego stopnia kursu przeciętnego. Na dłuższy okres tego przecięcia nie zgodziłbym się jednak, bo cyfra przeciętna już sama przez się nie odpowiada prawdziwej cyfrze. Taka przeciętna cyfra jest po większej części cyfrą teoretyczną. Dlatego też przy ustalaniu relacji przyjąłbym krótki okres do przecięcia, nie chcę oznaczać go cyfrowo, ani rok, ani dwa lata. To bowiem trzeba pozostawić taktowi i rozumowi tych, którzy będą to oznaczali. Musi być taki czas przyjęty, w którym się o ile możności ceny nie zmieniają i co ważniejsza, do którego się ludność ze względu na swoje stosunki pieniężne przyzwyczaiła.

Takiej cyfry potrzebujemy dla wypośrodkowania relacji, a potem z praktycznych względów, jakoteż ze względów słuszności i sprawiedliwości należy uczynić jeszcze korekturę. Zgadzam się zupełnie ze zdaniem, że taka cyfra musi być zaokrąglona, lecz — mówiąc już ze stanowiska rolników — nie na dół, ale do góry. To ma wielkie znaczenie dla rolników, a nie należy zapominać, że oni właśnie są w wysokim stopniu żywicielami ludności. Zaokrąglenie do góry ma też wielkie znaczenie i dla stosunków dłużniczych. Naturalnie nie możemy tu pójść za daleko, granica musi być oznaczoną z pewnym taktem i sprytem. Także i następujący powód, przemawiający za zaokrągleniem ku górze, jest znaczącym. Na skutek regulacji waluty i na skutek większego popytu za złotem, podniesie się cena złota. Dlatego potrzeba wziąć na uwagę, iż wzgląd ten w przyszłości na szali stosunków zaważy, zatem i zdanie moje, co do zaokrąglenia ku górze, jest słuszne i sprawiedliwe.

Przystępuję do ostatniego pytania. Z bardzo ważnych, tu przedstawionych powodów jestem zupełnie za samodzielnością naszej podstawy walutowej; pozostańmy przy guldenie. Jednakowoż życzyłbym sobie mieć jako jednostkę studzielnego półguldena, nietylko ze względów protekcyjnych na biednego człowieka, lecz także z merytorycznych powodów. Powołam się znowu na reminiscencję z naszego kraju. W Królestwie kongresowem Polskiem, a do roku 1846 i w byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, istniał tak zwany złoty polski. Nie chcę ja tu spolszczyć panom austrjackiego guldena, złoty polski bowiem wynosił tylko 25 centów! Jeszcze żyje pamięć, jak to życie podrożało faktycznie jednym zamachem, gdy zamieniono 6 złotych polskich na srebrnego rubla w Polsce pod rosyjskim zaborem a 4 złote polskie na guldena konwencyjną monetą w Austrji. Ja wiem także, że 2 półguldeny dają jednego całego guldena, lecz życie społeczne ma tę właściwość, że się z niem nie wszystko da matematycznie obliczyć. Życie podówczas, jak wykazałem, faktycznie podrożało, sądzę zatem, że potanieje, gdy będziemy mieli półguldeny.

Muszę tu podnieść jeszcze coś, co ma ekonomiczne znaczenie. Doświadczyłem na młodych chłopcach że najciężej im było zaoszczędzić pierwszego guldena, drugi, trzeci i czwarty poszły coraz lepiej. Robotnikowi najtrudniej pierwszą setkę zaoszczędzić, później idzie to już lżej. Tak samo jest też u wielkich panów, o pierwszy miljon najtrudniej, dalej idzie łatwiej. Jestem więc przekonania, że mała jednostka podnosi zmysł oszczędnościowy ludności i w tem leży ekonomiczne znaczenie małego guldena.

Nasza projektowana regulacja waluty — daj Boże, aby tak była przeprowadzona — powinna przejść tak lekko, aby jej ludność nie czuła. Tylko tyle będzie lud o niej wiedział, o ile małego dostanie guldena. Gdym tutaj jechał, zewsząd mi mówiono: „Przywieź nam pan małego guldena, tego potrzebujemy przedewszystkiem". Ta sprawa nie jest zatem tak bez znaczenia, jak by się wydawało.

Odpowiedziawszy na wszystkie pytania, pozwalam sobie jeszcze krótką na zakończenie uwagę. W każdym interesie, zanim się go rozpocznie, obliczenia i badania mają wielkie znaczenia, od tego jednakowoż jedynie udanie się interesu nie zależy. Chcąc pewien interes dobrze przeprowadzić, potrzeba mieć dla niego pewne czucie; tego wszakże nie da ani ankieta ani ustawodawcza władza, to czucie powinien mieć rząd, tak, jak w banku ma je dyrekcja, a nie walne zebranie. Jeśli rząd ma, mówiąc pospolicie, spryt do tego interesu, tedy go też i przyprowadzi. A ponieważ rząd posiada zaufanie ludności, przeto jestem przekonany, że mu się powiedzie przeprowadzić regulację waluty ku dobru ludności i państwa pod warunkiem jednakże, że jesteśmy rzeczywiście w stadjum pokojowem, którego wszystkie ludy Austrji tak pragną. A chociażby powstały głosy przeciw regulacji waluty, mamy broń, którą zwycięsko walczyć możemy, powtarzając głośno, że rząd austrjacki ma ufność w niezłamanie pokoju, skoro zajął się kwestją regulacji waluty.

*) Patrz nr. „Dz. Pol." z 17. b. m.

Przyczyny klęski głodowej w Rosji.

Do roku zeszłego istniało mniej więcej ogólnie utrwalone przekonanie, iż w naszych czasach niemożliwą jest w świecie cywilizowanym klęska głodowa. Tymczasem Rosji przypadło smutne zadanie, zadać kłam tej opinji. Dla czego właśnie spotkało to Rosję, która przecież ze względu na swoje źródła naturalnego bogactwa, nie należy do krajów najuboższych? Na pytanie to usiłuje odpowiedzieć profesor uniwersytetu petersburgskiego, J e s s a j e w, w wydanej właśnie broszurze, która zwróciła na siebie powszechną uwagę. Autor zaznaczywszy na wstępie, iż chociaż inne także kraje europejskie bywały nawidzane w różnych czasach nieurodzajem, nie doznały jednak klęski głodowej, wysnuwa z tego wniosek, iż nie sam tylko zeszłoroczny nieurodzaj stanowi ostateczny powód ogromnej nędzy w caracie. Źródło złego upatruje on przedewszystkiem w błędzie, popełnionym przy zniesieniu poddaństwa. Akt ten prawodawczy, wielkiej bezwątpienia doniosłości, wytworzył wprawdzie olbrzymi zastęp wolnych włościan, nadał im wszakże parcele, niewystarczające do pomyślnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Chłopi tedy z góry byli skazani na ubóstwo i zależność od wielkiej posiadłości, na życie z dnia na dzień, bez możności poprawienia swej doli. Jeżeli już z tego powodu lud posiada mały zasób sił dla stawienia czoła i przetrzymania niedostatku, to inne jeszcze okoliczności złożyły się na spotęgowanie klęski ekonomicznej. Tu zaliczyć należy w pierwszym rzędzie: bezmyślne wycinanie lasów przez większych właścicieli, a to przeważnie w chęci przysporzenia sobie dochodów, skutkiem czego zmniejszyła się w wielu okolicach urodzajność gleby. Odbija się to przeważnie na drobnych rolnikach. Ci nie mogąc wyżyć z własnych parceli, zadzierżawiają grunta dominikalne, a ponieważ czynsz bywa zazwyczaj wysoki, więc chłopi dla ratowania włożonych pieniędzy, zasiewają wszystką rolę zbożem, bez względu, czy ona nadaje się, lub nie ku temu. W dalszem następstwie zaniedbywania gospodarstwa leśnego i zabierania coraz więcej łąk pod uprawę zboża, zmniejsza się hodowla bydła, a zatem idzie brak nawozu. Słowem, wszystko składa się na to, iż położenie włościan pogarsza się z każdym rokiem i poniekąd staje się rozpaczliwem.

Autor broszury wywodzi, że kołom decydującym dobrze były znane te wszystkie niedostatki, wiedziały one, że prędzej czy później musi stąd wyrodzić się klęska głodowa, a przecież nie postarały się o środki zaradcze: nie dano ludności włościańskiej taniego kredytu, nic prawie nie uczyniono w interesie zakładania niższych szkół rolniczych, mogących stać się dobrymi

---

84

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA, Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy)

I zaczął z pospiechem szukać po kieszeniach. Ale na nieszczęście był on tak nieostrożnym, że włożył paszport razem z depeszami do jednej kieszeni. Wydobyć wszystkich papierów nie można: byłby-to oczywiście paszport na Sybir; poznać zaś paszport pomiędzy niemi po omacku, to niepodobna. Jednak szczęściem już zaczynało się zmierzchać, postąpił tedy parę kroków ku oknu, a wyciągnąwszy zręcznie tylko rożek papierów z kieszeni, paszport rozpoznał — i z tryumfującym uśmiechem oddał go jenerałowi.

Jenerał go przejrzał przy oknie, ale jakoś zanadto długo w nim czytał; potem znowu się coś długo namyślał — nareszcie rzekł:

— Paszport pana hrabiego zdaje mi się być w porządku.. Ale ja pana przecież puścić nie mogę, musisz się z tem odnieść do jenerała Kreutza. Przy nim jest cała policja i tylko on może wiedzieć, czy pan nie otrzymałeś jakiej misji dyplomatycznej we Lwowie...

Łosia znów przeszło mrowie i łydki się pod nim zatrzęsły. Tymczasem jenerał mówił dalej:

— Ale to długo nie potrwa, bo jeszcze dziś wieczór odjedzie drugi kurjer do niego. A pan i tak odjechać nie możesz, bo powóz jest uszkodzony. Stań pan zatem w tej gospodzie, każę panu dać izbę osobną — a tymczasem proszę do siebie na objad, bo tu kuchnia fatalna.

Łoś znowu odetchnął i mruknął sobie pod nosem:

— Kiedy tak, to może jakoś się wykręcimy. — A że był zmyślny nad podziw, prosił zaraz jenerała, aby mu pozwolił dać kilkanaście dukatów żołnierzom, którzy jego konie zatrzymali i zostali przez nie poturbowani.

Z tem też wyszedł do szynkowni, tam napisał ołówkiem na prędce ową kartkę do żony i pchnął z nią kamerdynera do Warszawy, rozkazując mu lecieć pocztą na dzień i noc.

Kiedy powrócił, jenerał go przeprowadził do drugiego pokoju, gdzie obiad był przygotowany i kilkunastu oficerów czekało. Moskale żyli dobrze w swoich obozach, wina mieli wyborne, znalazło się i niezbędne szampańskie. Łoś nabrał fantazji, mówił po francusku i po niemiecku, żałował bardzo, że po rosyjsku nie umie: taki piękny to język i taki arystokratyczy! taki prawdziwie pański i tak bogaty w wyrażenia wykwintne! — Opowiadał bardzo dowcipne anegdoty o Wiedniu i drwił z Austrjaków: wszyscy go z upodobaniem słuchali — i wszystko mu szło wybornie... żeby tylko nie te nieszczęsne depesze w kieszeni! Nuż strzęsą? Na tę myśl oddech mu się zapierał w piersi — i już widział kibitkę przed sobą, pędzącą w cwał do Irkucka, a może nawet do Kamczatki. A wtedy wzdychał i w myśli podnosił ręce do góry: — Oh! co to za mądry dyplomata ten książę Lobkowicz! ten mu nic nie dał na piśmie. A ci dyplomaci polscy, jaka to jeszcze dzika ich dyplomacja! Obładować kogoś pismami, wiedząc dobrze, że przecież Moskale włóczą się we wszystkich kierunkach po kraju...

Ale tymczasem obiad się skończył, podano kawę, rum i likiery — a jenerał go spytał: czy grywa w karty? — Łoś byłby się przyznał, że umie tańczyć na linie, byle się tylko przypodobać Moskalom, a odwrócić ich uwagę od depesz: więc oczywiście gra wszystkie gry, jakie są tylko na świecie. Jakoż zaraz zasiedli do faraona; Łoś grał i przegrywał. Ale jak przegrał, powiedział, że musi pójść po pieniądze — a jak wyszedł, widząc, że noc była ciemna choć oko wykol, skoczył do ogrodu, wydobył depesze i nuż drzeć je w jaknajdrobniejsze kawałki i rozrzucać po całym ogrodzie. Za kilka minut nie miał już ani świstka przy sobie: natenczas z całej piersi odetchnął i w głos się roześmiał. Teraz możecie mnie trząść, panowie Moskale! a tobie, dobrze ci tak, panie Pietruski! bo czy słyszał kto kiedy, ażeby w czasach wojennych depesze posyłać na piśmie? — Tak wrócił wesół, grał z Moskalami do białego dnia, przegrał sto kilkadziesiąt dukatów, ale się śmiał z tej przegranej, bo wygrał przeciwko nim całkiem inną batalję.

Na drugi dzień spał do południa, lecz wstawszy, narobił ogromnego hałasu za swoim kamerdynerem, każąc go szukać po całym obozie i narzekając, że go pewnie zabito. Dał nawet jenerałowi jego rysopis i prosił, aby kazał go szukać po innych komendach. Rysopis był oczywiście fałszywy. Tak, panowie Moskale! nie z dudkiem to sprawa. Popołudniu doglądał naprawy powozu i nakazał Maćkowi, aby na każdy wypadek miał konie ubrane, bo kto wie, co tam może się zdarzyć. Wieczorem obiad, a po obiedzie gra w karty.

Łoś dzisiaj już nie chciał przegrywać, bo na co? Ale jakoś mu nie szło. Jego dukaty lecą jeden za drugim jak w otchłań. Temu nieszczęściu oczywiście winna Salusia: tak go kocha szalenie, tęskni za nim i płacze, trudnoż w takiem położeniu wygrywać w karty. Widząc, jak jego rulony znikają w kieszeniach Moskali, gniewał się na Salusię i myślał sobie: — Do czego-to takie gorące kochanie? już blisko półtora roku jest zamężna, mogła-by się przecie umitygować. — Ale grał dalej, znowu do białego dnia, i znowu przegrał ze dwieście dukatów. Idąc spać, powiedział sobie: — Pal was djabli! tylko jak mi przyjdzie grać jeszcze z tydzień, a Salusia nie nabierze rozumu i nie przestanie tego niepotrzebnego wzdychania, to i dukatów mi nie wystarczy. A potem co?

Zasnął snem twardym, ale spał niespokojnie. A kiedy wstał, zaczęły mu się snuć po głowie rozmaite koncepty. Gdyby naprzykład udał, że już nie ma pieniędzy? i gdyby powiedział, że stąd o małą milkę ma krewnego, pojedzie do niego, wróci na obiad i przywiezie cały worek dukatów? Myśl niezła. Tylko trzebaby wiedzieć, jak się ten krewny nazywa i gdzie leżą jego dobra. Przez całe popołudniu zatem kręcił się ciągle około karczmarza i wypytywał go o wszystkich okolicznych szlachciców i ich majątkowe stosunki.

Na pół godziny przed zmrokiem już miał kilku kandydatów na krewnych i właśnie się nad tem namyślał, którego ma wybrać: kiedy wtem odezwały się trąby i bębny i ruch ogromny się zrobił w obozie. Co to takiego.— Jenerał się zbliżył do niego i powiedział mu tonem grzecznym, ale prawie rozkazującym:

— Każ pan sobie zaprzęgać. Brygada rusza w marsz, weźmiemy pana ze sobą.

— Masz tedy!—zawołał Łoś do siebie,— wloką mnie z sobą, a i trudno wiedzieć, dokąd pan Bóg prowadzi. Jenerał zniknął; chciał pytać innych oficerów, ale mu żaden nie odpowiedział. Tymczasem rynek napełnił się wojskiem. Oficerowie już siedzieli na koniach, kompanje się uszykowały do marszu i zaraz ruszyły. Jego powóz już był zaprzężony. Jakiś oficer krzyknął na niego: Siadaj do powozu! — Łoś wsiadł, i powóz jego ruszył na rynek.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

przewodnikami pod względem racjonalniejszego gospodarstwa i nie troszczono się wcale o drobny przemysł, taki zwłaszcza, który w ścisłym pozostaje stosunku z rolnictwem. Natomiast otaczano nadzwyczajną pieczołowitością wielki przemysł, który wprawdzie silnie się rozwinął, lecz na pożytek drobnej tylko części ludności.

„Przeważna część dochodów, czerpanych z ludu, bywa spotrzebowaną na wydatki państwowe ogólnego charakteru, bez względu na to, iż temu, co opłaca podatki, nie staje na najniezbędniejsze potrzeby codziennego życia, na żywność i ubranie“. W tym to systemie upatruje Jessajew główne złe, stojące na przeszkodzie radykalnemu polepszeniu smutnej doli włościan i ma odwagę wysnuć konsekwencję z wypowiedzianego przez siebie zapatrywania, domagającą się ograniczenia wydatków państwowych, zwłaszcza na wojsko i marynarkę wojenną.

Równocześnie prawie inny wysoki urzędnik i znany ekonomista Jermołow, wydał obszerną rozprawę, pod tytułem: „Nieurodzaje i nędza ludu“, w której powiada między innemi: „Nasza obecna nędza jest tylko jednem ogniwem w długim skomplikowanym dramacie. Nie należy się łudzić, aby przypadkowe dobre żniwo lub kilka lat urodzajnych, mogło nas wyzwolić z okropnego położenia. Długiego, bardzo długiego czasu potrzeba na uchylenie przyczyn obecnej niedoli“ Autor przypisuje obecny stan rzeczy w pierwszym rzędzie rozbójniczemu, jak powiada, systemowi, praktykowanemu przy wyzyskiwaniu gleby, niemniej chaosowi, w jakim znajdują się stosunki ekonomiczne.

Z życia Klapki.

Przed trzema laty rozpisano w Temeszwarze składkę na tablicę pamiątkową, przeznaczoną do ozdoby domu, w którym urodził się jen. Jerzy Klapka d. 7. kwietnia 1820. Sędziwy weteran na wiadomość o tem, napisał do autora odnośnej odezwy list następującej osnowy:

„Kochany, młody przyjacielu, bo młodym być musisz, jeśli sądzić mam po gorącym tonie odezwy, ogłoszonej przez pana, celem wyrwania mnie z zapomnienia. Jest to pięknym przywilejem młodości, ożywiać się wspomnieniami wielkiej epoki i doprawdy, zazdroszczę panu tego przywileju. Więc moi dzielni współobywatele pamiętają jeszcze o mnie! To pięknie, bo dziś nastały czasy, w których aż nazbyt łatwo zapomina się o tem, co przeszło. A ja stary jestem, bardzo stary; czuję się zupełnie obcy w tym świecie, który uzurpuje sobie prawo do załatwiania wszystkiego przy pomocy jedynie zimnego rozsądku. Młodość moja i wiek męski przypadły na lata ognistego zapału; grzeszyliśmy wówczas nieraz przeciwko logice, ale błędy naprawialiśmy rychło, dając się porwać bez wahania prądowi czasu, którego falami miotał jedynie entuzjazm i miłość dla uciśnionych. Dziś ludzie są rozumniejsi, lecz i chłodniejsi; drżę formalnie z zimna, widząc taką trzeźwość u entuzjastów i widząc młodych tak starymi.

Dziękuję panu, który należysz widocznie do wyjątków od tej reguły, skoro entuzjazmujesz się dla mnie, dla fantomu przeszłości. Życzliwy sługa *J. K.*“

Gorycz, którą tchnie to pismo, stanowiła w ostatnich latach życia Klapki główny rys jego usposobienia. Niegdyś popularny w całych Węgrzech, opiewany przez poetów, przez lud prosty nawet, doczekał się zapomnienia w dobie, która wymagała już nie zapaleńców, lecz głów praktycznych. A praktycznością Klapka nie celował nigdy. On, znakomity strategik i organizator, w nowej erze Węgier nie mógł doprowadzić do stanowiska sekretarza państwowego, nie przeto, jakoby był ignorowany, bo np. Andrassy, pierwszy kierownik ministerstwa honwedów, chętnie byłby zasięgnął jego pomocy, gdyby niezbyt radykalne, a niezłomne zapatrywania Klapki na sprawę odrębności honwedów. Również jego przedsięwzięcia finansowe sprowadzały mu w wykonaniu same zawody.

Przez długi czas prześladowała go myśl, że znany jego spór z A. Petoefim, źle dlań, a niesłusznie źle, usposobił społeczeństwo węgierskie. Do jednego z przyjaciół pisał w tej sprawie: „Bagatelizowaliśmy Petoefiego, a on tak potężnie urósł. Kto wie, jak nas bagatelizować będą, nas którzy kiedyś byliśmy tak wielkimi.“ Z aktów, które przedłożył przed forum publiczne, wynika, że Petoefi nadawał się na wszystko inne raczej, niźli na żołnierza. Skargę Bema na Vecseya, bynajmniej nie pisaną tak, by ją ogłoszono publicznie, wydrukował poeta w gazecie koloszwarskiej, a pociągnięty przez Klapkę do odpowiedzialności, podał się do dymisji, przyczem na domiar takiemi słowy zelżył jenerała, że osadzenie w areszcie było istotnie bardzo łagodną tylko karą za tę awanturę. Słusznie powiada Klapka: „Nie wiem, czy łagodniej postąpiłby którykolwiek minister wojny w takim wypadku z podwładnym oficerem, chociażby ów oficer miał być sto razy nawet większym poetą, niż sam Petoefi.“

Ze wspomnień o Klapce, których pełne są obecnie pisma węgierskie, wyjmujemy jeszcze jedno, bardzo charakterystycze. Gdy w r. 1866 na wyraźne wezwanie Bismarka sformował Klapka węgierski legion, aby wpaść na jego czele przez wąwóz Jabłonka do Węgier, zgłosili się z prośbą o przyjęcie do szeregów także trzej członkowie Towarzystwa węgierskiego w Berlinie.

Klapka zapytał pierwszego z nich:

— Masz pan krewnych?

— W Berlinie ich nie mam jenerale—brzmiała odpowiedź — ale na Węgrzech mam matkę staruszkę. Może prędzej ją ujrzę, walcząc pod zwycięskim twoim sztandarem, jenerale.

Klapka ze smutnym uśmiechem odparł:

— Dokąd mnie mój sztandar zawiedzie, sam nie wiem. W każdym razie nie jest to dla pana najprostsza droga do matki. Radzę panu szczerze, nie mięszaj się do ruchawki; to niestosowne dla jedynaków, mających stare matki...

Dwóch innych przyjął bez wahania. Jedynaka jednak, mimo usilnych nalegań, nie dopuścił do swych szeregów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Panna Maryla Młodnicka wyjechała do Paryża, celem dalszego kształcenia się w malarstwie.

Nekrologja. Ks. Eustachy Merunowicz, gr. kat. dziekan szczerzecki, paroch przy cerkwi św. Piotra i Pawła, radca konsystorza metropolitalnego, członek instytutu Narodnyj Dom, członek gal. Tow. gospodarczego, zmarł d. 19. bm., w 76 r. życia i 52 kapłaństwa. Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę d. 21. bm., z domu pod l. 82 przy ul. Łyczakowskiej, o godz. 8. rano, a po nabożeństwie w cerkwi św. Piotra i Pawła (około 12. w południe), na cmentarz Łyczakowski. — Po długiej chorobie zakończył przed kilku dniami życie w Warszawie August Wrześniowski, b. prof. uniw. warsz. Urodzony w r. 1837 w Radomiu, po ukończeniu gimnazjum w Warszawie, udał się na dalsze studja do uniwersytetu petersburgskiego, a już w r. 1862 objął w b. szkole głównej katedrę, na której pozostawał następnie w uniwersytecie warszawskim aż do roku 1887. Tu uzyskał stopień doktora nauk przyrodniczych po napisaniu rozprawy p. t. „Przyczynek do historji naturalnej wymoczków.“ Oprócz tego ogłosił drukiem kilka broszur, rozpraw i monografji z dziedziny nauk przyrodniczych w językach obcych, a nadto wysoko cenioną pracę o Tatrach, będącą wybornym materjałem etnograficznym. Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego w Zakopanem jemu w znacznej mierze zawdzięcza swoje dziś już bogate zbiory. Nauka straciła w nim jednego z niezmordowanych i sumiennych pracowników. — Świat muzyczny w Pradze czeskiej zmniejszył się o jednego z wybitnych członków. Zmarł bowiem Jan Nep. Skraup, ceniony czeski muzyk, kompozytor i krytyk.

Kalendarz. Piątek (20.): Bernarda. Wschód słońca o godzinie 4. minut 22, zachód o godzinie 7. minut 33.

Jubileusz Małeckiego. Oprócz hołdów publicznych odbierał onegdaj czcigodny jubilat ze wszech stron kraju i zagranicy dowody czci, oraz liczne życzenia. Pięknym listem obdarzył go profesor Tarnowski; imieniem kolonji polskiej z nad Newy odezwał się Spasowicz; telegrafowali dalej: ksiądz biskup Solecki, najmłodsza instytucja nauce poświęcona Muzeum hr. Starzeńskiego w Kołomyi, wielbiciele z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Przemyśla, towarzystwo pozańskie, wreszcie w każdej sprawie narodowej obecny, dzielny redaktor *Gazety Polskiej* w Czerniowcach Kołakowski.

Kapela „Harmonji“ grać będzie dnia 20. maja rb. tj. dziś w piątek o godzinie 5 popołudniu na placu Marjackim. W razie niepogody w przyszłym tygodniu.

Komitet festynu akademickiego, odbyć się mającego na Górze zamkowej w dniu 26. maja rb., dokłada wszelkich starań, by festyn ten trwałemi zapisać głoskami w pamięci uczestników. Komitet postarał się o mnóstwo cennych upominków, które dołączane będą do każdego biletu familijnego. Program, ułożony już prawie w całości, a niezwykle obfity i urozmaicony, niebawem zostanie ogłoszony.

Niepokojące wieści krążą od niejakiego czasu po Lwowie, a są istotnie tak... dziwne, że niemal wyglądałyby na plotkę tendencyjną, gdyby niestety nie poręczenie ich autentyczności ze strony ludzi zupełnie wiarygodnych... Dotyczą one Zakładu nar. im. Ossolińskich, względnie rzekomych zamiarów kuratorji gospodarczej tego Zakładu, parcelacji i sprzedaży ogrodu, otaczającego gmach zakładowy od strony ul. Kopernika. Zamiary tego rodzaju nie wyłoniły się dopiero teraz. Po raz pierwszy przebąkiwano o nich już w początkach lat siedmdziesiątych, lecz wtedy zaniechano ich wobec jednomyślnej opozycji, jaka na samą wieść o parcelacji tego ogrodu objawiła się była w sferach Wydziału krajowego, Sejmu i reprezentacji miasta. Następnie przez lat kilkanaście ucichło było zupełnie z projektami tego rodzaju i dopiero zeszłego roku obecny kurator, ks. Lubomirski, zaczął był traktować z Towarzystwem kredytowem ziemskiem o sprzedaż gruntów rzeczonych pod budowę gmachu dla tej instytucji. Lecz dyrekcja Towarzystwa — widząc zapewne, jak niepopularną, a nawet grzeszną z wielu powodów, jest myśl usadowienia się kogokolwiek obcego tuż pod bokiem Zakładu narod. im. Ossolińskich — odstąpiła podobno od rokowań dalszych. Obecnie znów słychać, że ks. Lubomirski, niezrażony wcale motywami temi, które Towarzystwo kredytowe ziemskie od interesu odstręczyły, żywi zamiar stokroć gorszy, bo oto dąży do rozparcelowania ogrodu i sprzedaży takich parcel komukolwiek, do kupna skoremu. Jeśli tedy starania ks. kuratora zostaną na nieszczęście urzeczywistnione — co nader łatwo stać się może wobec wyjątkowo korzystnego położenia gruntów rzeczonych — to doczekamy się, iż w najbliższem sąsiedztwie tak wspaniałej i w całej Polsce jedynej w swym rodzaju instytucji naukowej, staną kamienice spekulantów żydowskich, z grajzlerniami, szynkami itd. Ani słowa — piękny widok sprawiać będzie wówczas poważne to i tak powszechnie czczone Ossolineum! Atoli miejmy nadzieję, że jak lat temu dwadzieścia, tak i obecnie jednomyślny protest sfer kompetentnych — w pierwszym rzędzie Wydziału krajowego i reprezentacji miasta, jak niemniej opozycja całego kraju — zapobiegnie skutecznie tak wyjątkowemu skandalowi i nie dopuści do zeszkaradzenia najpiękniejszej fundacji polskiego magnata. Zresztą pomijając nawet względy estetycznej i moralnej natury — toż sąsiedztwo tak bliskie domów mieszkalnych, wzmoże w wysokim stopniu niebezpieczeństwo pożaru dla bibljotek i zbiorów tyle cennych w gmachu Zakładu. Czyż wolno dzisiejszej kuratorji, dla zdobycia kilkudziesięciu tysięcy zł., narażać na szwank tyle skarbów, stanowiących własność całej Polski? Czyż to fundacja nie ma już innych sposobów i środków do uzyskania gotówki — jeśli jej na gwałt potrzebuje — jak tylko w drodze takiego wandalizmu bezprzykładnego?... Wandalizmem bowiem nazwaćby trzeba istotnie marnowanie kilku piędzi ziemi, gmach otaczającej, bez względu na to, co tam stanie i kto się osiedli... Chciejmy wszelakoż wierzyć, że na tak niefortunnym projekcie się zaczęło i się skończy i jeśliby kuratorja Zakładu — wbrew wszelkim godziwym względom dla Zakładu i Lwowa — przecież parcelację rzeczoną przeprowadzić chciała, to wystąpią w obronie zagrożonej fundacji inne czynniki, których wotum skutecznie zaważy na szali wypadków...

Tylko we Lwowie możliwe. W ostatnich czasach powstało we Lwowie mnóstwo fabryk niby wody sodowej. Wyrabiają one wodę, zdrowiu ludzkiemu szkodliwą, zaprawiając ją sokiem malinowym, który nigdy malin nie widział.

Należy to do chemika miejskiego i jego to jest obowiązkiem, zająć się zbadaniem wyrobu tej wody. Lecz nie o to nam się w tej chwili rozchodzi. Fabrykanci owi urządzili sprzedaż wody w bramach domów, głównie przy ulicach Kazimierzowskiej i Żółkiewskiej. Chcąc zaś zwrócić uwagę publiczności na swe sklepiki, pomalowali bramy kamienic na rozmaite jaskrawe kolory i na tych tłach poumieszczali syfony i szklanki z podpisami „2 ct.“ Jak to skandalicznie wygląda, może się każdy przekonać naocznie, a dziwić się tylko wypada, że komisarjaty odnośnych dzielnic patrzą na to przez palce. O ile nam wiadomo, żadnemu właścicielowi nie wolno swego domu zeszpecać, a obowiązkiem magistratu jest przestrzegać, ażeby kamienice wyglądały estetycznie. Jeżeli jednakże takie rzeczy dzieją się na przedmieściach, to tem więcej dziwić się należy, że nawet na pierwszorzędnej ulicy, jaką jest niezawodnie ulica Sykstuska, kamienicę, oznaczoną nr. 28, w ten sam sposób zeszpecił „fabrykant“ niejaki Glassmann.

Nie wątpimy, że stało się to bez pozwolenia magistratu, to też mamy nadzieję, że komisarjaty zrobią z tem porządek i pouczą owych fabrykantów, że jeżeli chcą swoją wodę reklamować, muszą to robić przyzwoicie, z zachowaniem wszelkich względów estetycznych.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicji i na Bukowinie zarządcą salinarnym i naczelnikiem zarządu w IX. klasie rangi zarządcę gór i hutniczego, Edmunda Wittemberskiego; zarządcą gór i hutniczym w IX. klasie rangi, zawiadowcę materjałów Stanisława Tarchalskiego; zawiadowcę materjałów w X. klasie rangi, asystenta salinarnego Franciszka Włodarczyka; górmistrzem w X. klasie rangi, asystenta salinarnego, Feliksa Zaworskiego; gór i hutmistrzem w X. klasie rangi, asystenta salinarnego, Zdzisława Kamińskiego; zaś asystententami salinarnymi w XI. klasie rangi, elewów górniczych: Karola Mańkowskiego, Aleksandra Folusiewicza i Władysława Gepperta.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolora urzędu sprzedaży soli, Władysława Dąbrowskiego, zarządcą sprzedaży soli w IX. klasie, a urzędnika pomocniczego dla spraw domenowych przy urzędach sprzedaży soli, Edmunda Malinowskiego, kontrolorem urzędu sprzedaży soli w X. klasie rangi.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Cucułów, w powiecie żydaczowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura w tym czasie była + 8·4°C., najwyższa + 12·6°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z północy, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do + 9°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 proc.; opadu nie będzie.

Nieporządki na poczcie. W sprawie, poruszonej przez nas w niedzielnym numerze, otrzymujemy od jednego z prenumeratorów przy szlaku Jarosławsko-Sokalskim ponowne zażalenie, z którego się okazuje, że począwszy od dnia 1. maja rb. numery *Dziennika* bywają tam doręczane abonentom dopiero o całą dobę później. Numery poniedziałkowe (nadawane we Lwowie w niedzielę popołudniu) przychodzą na miejsce przeznaczenia dopiero we wtorek. Zdaje się przeto, że rozkład nowy kursów pocztowych będzie musiał uledz w najbliższej przyszłości radykalnym zmianom.

U trumny konduktora kolei państwowej Franciszka Höfingera, który zginął w służbie na dworcu kolejowym w Stanisławowie, złożyła tutejsza „Czytelnia kolejowa“ wspaniały wieniec. Zmarły był jednym z najgorliwszych członków „Czytelni“, cieszył się powszechną sympatją, a tragiczny jego zgon wywołał między kolegami żal szczery.

Z Czerniowiec donoszą, że radca namiestnictwa Kochanowski, mianowany został tymczasowym kierownikiem rządu krajowego.

Włamanie. W nocy z 16. na 17. bm. niewiadomy amator cudzej własności rozbił 12 piwnic w kamienicy l. 9 w Rynku i pozabierał znalezione w nich wiktuały, a stróż kamieniczny tak swą wymową wpłynął uspokajająco na lokatorów, że żaden z nich nie uznał za stosowne donieść o tem policji.

Ksiądz biskup Łukasz Solecki obchodził w tych dniach dziesiątą rocznicę wstąpienia swego na stolicę biskupią w dyecezji przemyskiej. Z tego powodu odbyło się w katedrze obrządku łacińskiego w sobotę dnia 14. b. m. uroczyste nabożeństwo, które celebrował ksiądz biskup Glaser w licznej asystencji. Obecne było całe duchowieństwo miejscowe, oraz kilku księży z prowincji.

Echa powyborcze. Piszą do nas ze Stanisławowa: Oprócz dochodzenia dyscyplinarnego, przez pana nadradcę Barańskiego prowadzonego, a mającego wykazać, o ile i w jaki sposób urzędnicy tutejszego sądu przy wyborach się zaangażowali, mamy jeszcze drugie dochodzenie karne, prowadzone przez tutejszy sąd przeciwko jednemu asesorowi sądu handlowego, dwom panom adwokatom, jednemu auskultantowi i jednemu spedytorowi o gwałt publiczny, dokonany przez usiłowane włamanie się do zamkniętej synagogi, przez podżeganie motłochu ulicznego do napadu nocnego i przez wzięcie czynnego udziału w tymże napadzie, przezco się dopuścili zbrodni z § 85 lit. b. ust. kar.

Niebywała burza nawiedziła dnia 10. bm. około godziny 6 wieczorem Rymanów. W swym szalonym pędzie zawaliła kolosalne trzy budynki gospodarcze (gumna), silnie na murowanych słupach zbudowane, tak, że kamień na kamieniu nie pozostał; zawaliła dalej nowy budynek strażacki, kilka odwiecznych topoli, a nareszcie wśród miasta rozebrała jeden budynek i zerwała kilka dachów, unosząc je w powietrze. Największą szkodę poniosła hr. Potocka, właścicielka Rymanowa; chcąc bowiem przez burzę powalone budynki do pierwotnego stanu przywrócić, poniesie koszta do 10.000 zł.

Naczelna rada sanitarna na swem ostatniem posiedzeniu rozpatrywała dwa wnioski, z których jeden domaga się uregulowania rozdawnictwa koncesyj budowlanych w tym kierunku, iżby rozdawano je jedynie petentom, którzy złożą egzamin z hygieny budowlanej. Drugi wniosek, uzasadniony tem, że wiele osób niefachowych zajmuje się ortopedją w sposób przemysłowy, żąda, by osobom niefachowym zakazano wykonywania takiej praktyki, gdyż ortopedja wymaga dokładnej znajomości medycyny i może być uprawiana z pożytkiem jedynie przez kwalifikowane należycie osoby.

„Sokoły“ czeskie otrzymali zaproszenie na wielką uroczystość francuskich stowarzyszeń gimnastycznych, które się odbędą w Nancy w Zielone Świątki. Koleje francuskie obniżyły gościom ceny biletów o 50%.

Z Gdańska donoszą, że hr. Adam Sierakowski został przez cesarza niemieckiego mianowany szambelanem. Na ucztę, daną na cześć cesarza w Gdańsku w gmachu stanów prowincjonalnych, zaproszeni zostali pp.: hr. Adam Sierakowski z Waplewa, Michał Sczaniecki z Nawry, Antoni Kalkstein z Pluskowęs, Ludwik Ślaski z Trzebca, Ossowski z Mątowa i Leon Rybiński z Dębieńca.

Raki galicyjskie. Z Wiednia donoszą: Dunaj zapełnia się rakami galicyjskiemi bezpłatnie, tj. kosztem galicyjskich handlarzy. Przysyłają oni tu beczki raków, łapanych głównie w okręgu kilku mil od Lwowa, a komisarjat targowy zabiera je i wpuszcza do Dunaju; nie mają bowiem przepisanej miary i samice bywają łowione w porze zakazanej. Wielka to strata materjalna, że miejscowe władze dozwalają na rabunek, który grozi wytępieniem tego przysmaku w Galicji.

Wystawę muzyczno-teatralną we Wiedniu zwidziło w dniu 17. bm. 5448 osób.

Od dyrekcji teatru otrzymujemy następujące pismo: Z uwagi, że zarząd zdrojowy w Krynicy w tegorocznym anonsie ogłasza, że teatr ze Lwowa dawać będzie w sezonie kąpielowym przedstawienia w Krynicy, zmuszeni jesteśmy oświadczyć, iż teatr lwowski w tym roku nie wyjeżdża wcale i zastrzegamy się przeciw wprowadzaniu w błąd publiczności.

Dyrekcja teatru.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny w „Kole literacko artystycznem“, odbył się onegdaj przy nader licznym współudziale gości. Pan M. Rodoć i hr. Skarbek w pięknych przemówieniach zaznaczyli, że „Koło“ święci 50-tni jubileusz założenia sceny polskiej we Lwowie. Obecni na wieczorze pani Aszpergerowa i p. Lang, otrzymali od „Koła“ piękne upominki. W wykonaniu bogatego programu brali udział: pani Anna Malinowska, panna Jadwiga Czaki, pani Stachowiczowa, panna Stępniewska, pan Chmieliński, pan Zegarkowski, pan Wolfsthal i pan Sladek. Uproszeni amatorowie wzbogacili program ku prawdziwej wdzięczności obecnych. Po skończonych produkcjach w ściślejszem kółku urządzono „wieczerzę“, przy której toasty i przemówienia grały główną rolę.

Z dyrekcji ruchu kolei państw. Począwszy od dnia 22. maja br. kursować będzie codziennie przez czas nieokreślony aż do odwołania pociąg osobowy spacerowy ze Lwowa do Zimnejwody z wozami II. i III. klasy — odjazd ze Lwowa o godzinie 4. min. 36, przyjazd do Zimnejwody o godzinie 4. min. 50 po południu.

Osoby, tym pociągiem jadące, będą mogły do Lwowa powracać pociągami zwyczajnemi nr. 15 i nr. 13 o godzinie 6. min. 46, lub 9. min. 32 wieczorem.

Cena biletu jazdy ze Lwowa do Zimnejwody wynosi II. klasą 20 ct., a III. klasą 10 ct.

Wymienione czasy podane są podług zegara lwowskiego.

Kwatery dla Sokołów raczą szan. obywatele m. Lwowa zgłaszać do kancelarji Sokoła codziennie od 7.—9. wieczorem, lub do p. Justyna Langa w Izbie adwokackiej (gmach Tow. kredytowego ziemskiego od 4.—6. wieczorem.

Składka. Do administracji pisma naszego nadesłano na fundację imienia Kościuszki, zebrane w restauracji w Złoczowie 1 zł. 20 ct.,

Stowarzyszenie nauczycielek ze stałą siedzibą we Lwowie otrzymawszy od namiestnictwa potwierdzenie statutu, rozpoczyna swoją działalność. Dnia 22. maja w niedzielę o godzinie 10. przed południem zostanie na intencję Stowarzyszenia odprawioną msza św. w kościele PP. Benedyktynek obrz. łac. w czasie której śpiewać będzie pani Lederer ze swemi uczenicami; o 11. nastąpi poświęcenie lokalu (Rynek l. 10 I. piętro); o 12 rozpocznie się walne Zgromadzenie, na które tymczasowy Komitet zaprasza wszystkich członków Stowarzyszenia, tak zwyczajnych jak i wspierających. Na porządku dziennym Zgromadzenia: 1. Zagajenie przewodniczącej. 2. Wybór wydziału

Festyn ogrodowy odbędzie się w niedzielę dnia 22. maja, w ogrodzie Kiselki, nad stawem, na dochód kapeli domu sierót w. m. O godzinie 4. popołudniu rozpocznie się koncert muzyki 95 pp. i kapeli domu sierót. Dla urozmaicenia zabawy służy: strzelanie do tarczy, kosz szczęścia, kręgielnia, bilard damski, huśtawka i t. d. O godzinie 5. rozpoczną się tańce w rondzie stosownie udekorowanem, przy odgłosie muzyki wojskowej. O godzinie 6. bieganie w

---

29)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).
(Ciąg dalszy).

Tom II.

ROZDZIAŁ XIV.

Proszono do stołu.

Ekscelencja szepnęła zaś do ucha księżnej, a ta z nieszczerym uśmiechem i widocznie z przymusem prosiła Proczną, by usiadł z prawej strony koło niej. Książę Reusseck, którego udziałem zwykle bywał ten zaszczyt, spojrzał mimowoli pytająco na Augusta Ferdynanda, a ten, choć nie mniej zdziwiony, wziął go pod ramię i mówił żartobliwie:

— Doczekaliśmy się tu wszyscy degradacji. Cóż robić? Dziś sztuka tu rządzi, nie etykieta, więceśmy poszli w rekruty.

Doprowadził go do miejsca z drugiej strony księżny, które sam zwykle zajmował, wskazał mu je, poszedł dalej i usiadł pomiędzy baronową von Drach i hrabianką Dynar.

Przy wieczerzy panował bardzo wesoły nastrój, zwłaszcza na szarym końcu, gdzie siedziały panie Hoffstraten, Ettisbach i Tarenberg, poprzegradzane najmłodszymi oficerami, a wśród nich panna Berta, zarumieniona, uważająca pilnie na każde słowo.

„Syn marnotrawny“ czyli Weyer-Sensfeld siedział obok hrabiny Tarenberg, uszczknął kilka liści z żywych kwiatów, które ubierały jej suknię, wsypał je sobie do kieliszka, w ten sposób sporządził „miłosną bowlę“ i niemało pysznił się z tego pomysłu.

Po drugiej stronie Proczny siedziała ekscelencja i prowadziła z nim ożywioną rozmowę.

— Wie pan? Pan mi przyniesiesz nieszczęście — powiedziała mu nagle, podnosząc na niego oczy.

— To niemożliwe! — odparł Proczna. — Chyba, że w powodzi róż, któremi chętnie na każdym kroku obsypywałbym panią, znajdą się ciernie, które tam świat domięsza, wbrew mojej woli.

Piękna pani uśmiechnęła się smutnie.

— Czy jesteś pan zabobonnym?

— O tak! — naprzykład — kiedy patrzę w piękne oczy, to mi się zdaje, że patrzę w głębię, z której dwa białe ramiona wyciągają się ku mnie — i wtedy przeczuwam, że kiedyś padnę ofiarą tych ramion.

Pani Leonia na pozór nie zwróciła na te słowa uwagi, podniosła ramię i pokazując bransoletkę, która trzymała się nie na zamku, jeno na łańcuszku — mówiła:

— Patrz pan — w chwili, kiedy pierwszy raz stanąłeś przedemną, pękła mi w zamku sprężyna.

— I to ma oznaczać nieszczęście?

— Mam takie przeczucie. — Przy zaręczynach zamknął mi na ramieniu tę branzoletkę mój mąż i kluczyk zachował sobie. Dla mnie pierścień, a ta bransoleta — to jedno, jedno i drugie symbolem miłości tak nieskończonej, jak obręcz. Czy nie mam powodów do niepokoju?

Proczna uważnie popatrzył na mówiącą; potem nachylił się nieco ku niej i powiedział ciszej:

— Czy można żałować pęknięcia kajdan? Zna pani baladę: Był sobie biedny stary król i młodą żonę miał? Jest dziwny urok w tych starych pieśniach, co opiewają miłość zakazaną. Szczęśliwy paź, co nosił szlep młodej królowej, co więzy jej potargał i mógł z nią razem umrzeć!

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy; potem głowa pani Leonji opadła, a usta jej mówiły:

— Szczęśliwy — kto taką poezję zna tylko z pieśni! — Dla czego starego króla nazwano biednym? Gdyby poeta był zajrzał w serce tej młodej królowej — z pewnością bardziejby mu się pożałowania godną wydała, nieli ten stary egoista, co wiosnę chciał tulić do wygasłej piersi, niebacząc, że pod jego zimnym pocałunkiem — zamiera wszystko wiosenne.

Dla Proczny nie nową była taka mowa, znał ją przyklaskiwał jej nieraz. Wziął w rękę kieliszek.

— Nie płaczę nad żadną królowa, która znalazłszy pazia, natchnęła go siłą do rozłamania jej więzów. Młodym należy się szczęście, a — jakim kosztem? Kto śmiały — nie pyta o to. Choćby zapłacić i życiem!

Ekscelencja oddychała ciężko, nie miała siły choćby brew zmarszczyć na zuchwałość sąsiada, bo ta zuchwałość tak była naturalną, ta pewność siebie — tak świadoma tryumfu, że strachem przejmując, ubezwładniała ją prawie. A jeszcze w tej chwili spostrzegła zimny, surowy wzrok Kseni, zwrócony na nią i na Janka, który właśnie z ostentacją wychylił kieliszek do dna. Ekscelencja czuła się zwycięzcą, czuła, że walka pomiędzy nią a Ksenią skończona klęską hrabianki.

— Pan u nas dłużej zostaniesz. Prawda?

— Jak długo pani sama nie zerwie tej sieci uroczej, w której mnie pani trzyma.

— W takim razie może się panu przydarzyć los, który cesarza Henryka spotkał w Ilsensteinie. — A propos. — Jeżeliby panu na czem zależało, do czego niezbędnym byłby wpływ na tutejszym dworze — to licz pan na mnie; — dla pana wywalczę wszystko!

— Panią łączy z księżną ścisła przyjaźń?

Ekscelencja zaśmiała się ironicznie.

— To elastyczne pojęcie. W każdym rezie mam nieco wpływu na tę naiwną duszyczkę i gram tu i owdzie rolę jej opatrzności.

— Co jest dla mnie zupełnie zrozumiałem. Wątpię, aby się znalazł kto, coby się oparł urokowi, jaki pani roztacza w około siebie.

Baronowa zaśmiała się znowu.

— Kobiety nie wywierają jedna na drugą uroku, a przynajmniej o takim, któryby wpływy zapewniał, nie może tu być mowy. Jest to po prostu kwestja rozsądku. Nie ma pomiędzy nami harmonijnego porozumienia, ani dobrowolnej uległości, ale — liczenie się ze siłami.

— Wieczne prawo silniejszego; chociaż tym razem w zakresie czysto duchowym. Pojmuję, że przed panią musi się ugiąć każde kolano.

— Kochany hrabio! — odezwał się nagle August Ferdynand. — Proszę o jedno powiadczenie. Hrabianka Ksenia twierdzi, że będąc dzieckiem, miała tak rude włosy, iż zdawały się goreć. Patrząc teraz na ich prześliczną jasność, trudno mi w to uwierzyć.

Janek spojrzał na głowę Kseni i powiedział:

— Doprawdy, mimo najlepszych chęci, nie mogę sobie przypomnieć, jakie włosy miała hrabianka dawniej. To już tak dawno temu. A zresztą — nie jestem i kompetentnym w tym względzie. Dla mnie włosy jasne, czy płowe, czy rude, to wszystko jedno; nie miałem nigdy upodobania w tych germańskich odcieniach.

— Widzimy tego wymowny dowód — śmiał się książę, mając na myśli piękną baronowę.

Kseni jakoś duszno było. Ilekroć spojrzała przed siebie na Janka, zawsze chmurzyła się mimowoli.

Dlaczego właśnie u tego rydwana stanął i jawnie grał rolę zwyciężonego? Dlaczego wśród tylu pięknych kobiet palma zwycięstwa nad nim, przypadła w udziale właśnie tej znienawidzonej ekscelencji? Cóż zresztą jest w tym śpiewaku? Czy artyzm tak odszczególnia człowieka, żeby mu można dlatego zapomnieć nawet, że z sfer najniższych pochodzi? Te damy, które gardzą oficerami piechoty, hołdują jawnie artyście, mimo, że znają jego pochodzenie. Dlatego, że ktoś ładnie śpiewa — odstępować od zasad, które się ciągle wygłasza? Ksenia tego nie potrafiłaby. A tu wszyscy — wszyscy, jakby jakim szałem opętani, sadzą się na objawy zachwytu dla Janka.

Jak on się śmieje! Jak pewny jest siebie wobec tej bezwstydnej kokietki! Nie ma upodobania w germańskich odcieniach? Dobrze robi, że nie ma; oszczędzi sobie niepowodzenia.

August Ferdynand zapytał ją, czy Janek jeździ konno, bo chce go prosić na polowanie. Ksenia odpowiedziała samem stwierdzeniem faktu i idąc za znakiem marszałka dworu — wstała od stołu, rada, że więcej nie będzie zmuszoną patrzyć na Janka i ekscelencję.

Donat wstał zamyślony od stołu. Siedział przez cały czas daleko od panny Besty, od czasu do czasu patrzył na nią i oddawał się poważnym rozmyślaniom. Myślał nad słowami Proczny. Przecież — jeżeli kto — to protegowany cesarzowej Eugenji i ulubieniec paryskich dam — będzie kompetentnym w kwestji kobiecych wdzięków. Czyżby on — Donat — tak mało się na tem rozumiał, że patrząc co dzień na tę małą, nie odkrył w niej nic uwagi godnego? Ej — chyba nie. Musi w tem być coś innego. Ale — co? Uroda! Chyba. Z pewnością musi być teraz największym szykiem w Paryżu — umizgać się do podlotków. A on nic nie wie o tem! On — książę na Heller i Hüningen, o którym całe Niemcy wiedziały, że zawsze pierwszy szedł za nową modą. Jego konie miały zawsze najnowsze angielskie rzędy, jego chustka woniała zawsze najnowszą esencją, jego głowa była jakby modelem najnowszych fryzur — a tam, na wielkim świecie wyrasta nowa moda i on nic o niej nie wie! Ale jeszcze czas! Trzeba tylko nie dać poznać po sobie i znaleść się odrazu w kropce. Nie można zostawać w tyle za paryską złotą młodzieżą; na tem ucierpiałaby dobra sława księcia.

Trzeba się zacząć zbliżać do tej małej...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

workach o nagrodę; o godzinie pół do 7. szukanie monety, o godzinie 7. regata o nagrodę. Wieczorem spalone zostaną nad stawem, różnobarwne ognie sztuczne, a kapela domu sierót odegra na oświetlonych łódkach utwory muzyczne. Początek festynu: o godzinie 4. popołudniu. Wstęp od osoby 20 ct., bilet familijny dla 4 osób 60 ct. — nie kładąc tamy dobroczynności.

W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę dnia 29. b. m.

Heca teatralna. Dyrekcja Tow. dramatycznego p. St. Lasockiej, które bawi obecnie w Kosowie, uprasza nas o skonstatowanie, że awantura, o której donosił „Kurjer Stanisławowski", nie zdarzyła się w tym teatrze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim. Dziś w piątek „Pozytywni", komedja w 4. akt. Narzymskiego. Dziewiąty występ gościnny panny Jadwigi Czaki, artystki teatrów warszawskich. W teatrze hr. Skarbka na dochód fundacji imienia Kościuszki, przedstawienie rozpocznie „Broń niewieścia", komedja w 1. akcie Benedix'a; nastąpi Koncert pod artystycznem kierownictwem dyrektora K. Mikulego, z łaskawym współudziałem „Lutni", oraz pań: Anny Malinowskiej, Teofili Nowakowskiej i Zdzisławy Setmajerowej; zakończy „O chlebie i wodzie", krotochwila w 1. akcie ze śpiewami z niemieckiego przez Juljana Miłkowskiego; jutro w sobotę po raz drugi „Dzień i noc", operetka w 3. aktach Lecocq'a.

Cesarz zakupił na wystawie obrazów krajobraz p. n. „Jesień" pędzla Romana Kochanowskiego.

Teatr.

(„Safanduły", komedja w 4 aktach W. Sardou; ósmy gościnny występ panny J. Czaki.)

Rola Małgorzaty w znakomitej komedji W. Sardou „Safanduły" — w której po raz ósmy onegdaj ujrzeliśmy pannę Czaki, nie należy właściwie do zakresu artystki, której specjalnością są role naiwne, ale raczej do bohaterki dramatycznej.

Z tem większem zaciekawieniem spieszyliśmy tedy do teatru dla przekonania się, jak znakomita warszawska naiwna wywiąże się z trudnego zadania. Sukces panny Czaki był zupełny! Jak we wszystkich poprzednich, tak samo i w tej roli okazała się ona skończoną artystką, wyprowadzając na jaw niepospolite istotnie zalety gry swej, wystudjowanej w najdrobniejszym szczególe, a z ścisłością niemal fotograficzną naśladującej prawdę, życie.

Warszawskiemu gościowi sekundowało dzielnie całe otoczenie. Trzech zacnych safandułów przedstawili doskonale pp. Zboiński, Feldman i Chmieliński. Ten ostatni wystąpił w roli doktora Leonidasa Vauclin, objętej po panu Fiszerze i udowodnił ponownie, że nietylko utalentowanym jest artystą, ale także sumiennie zawsze pojmującym swe obowiązki.

Pani Gostyńska, jako Rozalja, wywoływała co chwila w audytorjum wybuchy śmiechu i gromkie oklaski, jak również p. Walewski w roli Urbana.

Marceli p. Woleńskiego na najwyższe zasługuje uznanie.

Role pomniejsze powierzone pp. Hierowskiemu, Szobertowi i Kliszewskiemu, wypadły bez zarzutu.

Doskonałym — jak zawsze — był p. Dębicki w roli starego sługi domu Rochepeans'ów.

Całość przedstawienia — jak u powyższego wnosić można — niezwykle była udatna.

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Z Izby sądowej.

Lwów 19. maja.

(Husyta i postępowiec).

Przed kilku laty wypędzono z Rosji robotnika z fabryki w Majdanie Sopockim, Józefa Rachmiela Weichselbauma. Tułał się on dłuższy czas po małych miastach w Galicji, aż wreszcie przybłąkał się do Lwowa, gdzie objął w kilku domach obowiązki belfera do dzieci. Wykładał więc przyszłym obywatelom — tajemnice świętych ksiąg talmudu i innych. Między innymi, uczył on też w domu szynkarza Dawida Spierera. Szynkarz, postępowiec, nie dbał o religię, sprzedawał kiełbasę, nie zachowywał szabasu — no i świętości nauk Mojżesza nie pojmował. Belfer uczył jego syna, a nauk tych słuchał także i ojciec. Wymowne słowa belfera obudziły w Spiererze sumienie: zaczął się bać o siebie i poznał, że tylko nauki, udzielane przez belfera, jego rady i przykazania mogą go uratować. Zaczął się więc i sam uczyć; czytywał z belferem książki, „od których mu włosy na głowie stawały, a rozum się mięszał" i słuchał rad, jakich mu belfer — którego już za „rebe", „anioła, od Boga zesłanego, dla uratowania jego duszy", człowieka świętego zaczął uważać — udzielał. Zapuścił pejsy, święcił szabas, zamykał szynk w szabas, wyrzucił z handlu kiełbasę i inne nieczyste rzeczy i... dostał z tego wszystkiego obłędu religijnego.

Aby się z tego uzdrowić, pojechał do cudownego rabina do Bełza, ale i ten mu nie wiele pomógł. Ale z obłędu tego począł — tak przynajmniej twierdzi prokurator państwa — korzystać „rebe" i to w ten sposób, że, gdy Spierer był umysłowo chorym, namówił go, by zaręczył swoją 2-letnią córkę z jego synem 4 letnim, Kuną Weichselbaum. Ponieważ brakło świadków, więc rebe wziął na świadectwo... podłogę, powałę i ściany, uderzył dłoń w dłoń Spierera i w ten sposób zaręczono dzieci, które może w tej chwili najspokojniej zajadały pieczone gugle! Ale potrzeba też dać jakąś wyprawę! Otóż i temu zaradził mądry „rebe" Weichselbaum. Spierer miał coś z górą 5.000 zł. Za tę sumę, za namową belfera, kupił Spierer kamieniczkę we Lwowie, ale tak, że połowa miała być jego własnością, a połowa przyszłego małżeństwa pod firmą dziś 4-letniego, pana Kune Weichselbaum. Ale, że zaszły jakieś prawne trudności co do przeniesienia własności na 4-letniego narzeczonego, więc pan rebe zaproponował, by tę połowę, wartującą „na czysto" półtrzecia tysiąca, zaintabulowano na jego własne imię. I tak miało się stać za kilka godzin. Kontrakt już Spierer podpisał, brakło tylko podpisu drugiego przyszłego współwłaściciela. W ten sposób miał dawny robotnik papierni — później belfer, nakoniec awansowany na „rebe" i „świątobliwego człowieka" — bez centa majątku własnego, stać się obywatelem i właścicielem realności! Ale!... ale! Mówią, że gdzie djabeł nie może, tam babę poszle! Żona Spierera bardzo wprawdzie respektowała belfera i dość chętnie widziała go w domu, ale, gdy mąż zaczął skutkiem czytania świętych książek warjować, zaczęło się jej to mocno nie podobać. Nareszcie, gdy Spierer zamykał w szabas szynk, gdy zaczął wyrzucać takie dobre rzeczy, jak kiełbasa i słonina, gdy szynk coraz bardziej tracił skutkiem tego na klienteli, ba nareszcie, gdy święte książki zaczęły uszczuplać jej prawa małżeńskie, pani Spiererowa uznała, że świątobliwy człowiek wcale nie potrzebnie wlazł w jej dom. Oprócz tego Spierer, który sam rzeczywiście podlegał zadziwiająco wpływowi Weichselbauma, dawał temuż ostatniemu pieniądze do przechowania, żona jednak sprzeciwiała się temu i nawet wymogła na Spiererze, by ten odebrał od „rebego" złożone pieniądze. Tak się też i stało, ale wkrótce znów sam Spierer złożył w ręce Weichselbauma cały swój gotowy majątek. Gdy się Spiererowa — przed którą interes kupna realności tajono — dowiedziała, pod jakiemi warunkami kontrakt ma być zawarty, a nie wiedząc już, jak temu przeszkodzić, udała się na policję, oskarżyła belfera o oszustwo i przyprowadzenie męża do obłędu, powodując przyaresztowanie Weichselbauma. I oto koniec karjery sprytnego belfera.

Prokuratorja państwa oskarżyła świątobliwego człowieka o proste oszustwo, a sąd karny rozpoczął wczoraj przesłuchanie oskarżonego.

W całej tej oryginalnej sprawie chodzi właściwie o wytłumaczenie, czy Weichselbaum działał rzeczywiście w zamiarze oszustwa, czy też on — według jego tłumaczenia — miał być tylko pełnomocnikiem Spierera, który miał mu kazać tak robić, jak on to robił.

I co dziwniejsze, że Spierer sam inaczej mówi, a jak stanie przed „rebem", to zmienia swoje zeznania na korzyść oskarżonego. Czyżby wpływ Weichselbauma na Spierera rzeczywiście był tak wielki, że ten człowiek samoistnie zeznawać nie umie? W każdym razie jest faktem niezbitym, że drugiej połowy realności, za pieniądze Spierera kupionej, miał tuż tuż zostać właścicielem eks-robotnik Weichselbaum...

Weichselbaum — jak się tłumaczy — miał działać w najlepszej mierze, na wyraźne polecenie Spierera.

Tu dodać musimy, że pani Spierer twierdzi, iż pieniądze są jej własnością, i dlatego stanęła do rozprawy, jako strona interesowana.

Rozprawa skończy się zapewne w piątek, toczy się zaś przed trybunałem sądu przysięgłych. Przewodniczy radca S p ę d a k o w s k i. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora, p. P r z y ł u s k i; obronę prowadzi dr. T e n e r; stronę poszkodowaną zastępuje dr. H o r o w i t z.

Ciekawe były zeznania, składane w czwartek przez samego Dawida Spierera, po którym wcale nie widać, by cierpiał na jakieś zboczenie umysłowe.

Prokurator postawił wniosek, by go przesłuchać w nieobecności Weichselbauma, który — jak to wiadomem jest sądowi — wywiera ogromny wpływ na Spierera.

Obrońca Weichselbauma oparł się temu wnioskowi i zażądał uchwały trybunału.

Przewodniczący radca Spędakowski, opierając się na § 250 p. k., odmówił żądaniu obrońcy i zarządził, przesłuchanie Spierera w nieobecności Weichselbauma.

Otóż Spierer powiada, że on ma zaufanie do oskarżonego, że on wie, że tenże nic złego nie zrobi, że co Weichselbaum zrobił, to zrobił po jego myśli, że chce, by druga połowa realności była zapisaną na Weichselbauma, a nie na żonę — jednem słowem: oczyszcza go z wszelkiej odpowiedzialności! (C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Diło wyraża poważną obawę, że wskutek agitacji panslawistycznej ludność ruska, mieszkająca na granicy wschodniej Galicji, weźmie udział w manifestacji prawosławnej cerkwi na Wołyniu. „Jak wiadomo — pisze *Diło* — w ostatnich latach przechodzą z naszego kraju za kordon nietylko znani agitatorowie, jak Muryn, Knysz i t. d., osiadają tam i przyjmują prawosławie, ale za niemi zaczynają już przechodzić za kordon włościanie, którzy nie mają pojęcia o „polityce", jaką prowadzą Muryny i Knysze. Tworzą oni tam osobne sioła „galicyjskich włościan i gromadnie przyjmują prawosławie". Agitatorzy rosyjscy rozpuszczają wśród ludu wieści o małych podatkach, jakie są pobierane „za kordonem" i w ten sposób najwięcej pogranicznych włościan zachęcają do opuszczania siedzib i przenoszenie się pod panowanie caratu. Ruscy patrjoci powinni się starać, aby temu zapobiedz, gdyż wędrówki te są tak dla sprawy ruskiej, jak dla kraju i państwa zgubne." Co się tyczy 900-letniego obchodu, to według *Diła*, Ukraina niemal cała zachowa się biernie, jak to już nieraz zrobiła przy poprzednich uroczystościach, jak n. p. w czasie obchodu jubileuszowego w rocznicę chrztu Rusi. Takie urzędowe uroczystości odbywają się wprawdzie z wielką okazałością, ale bez udziału inteligencji, nawet rosyjskiej, a i samego ludu nie wiele bierze w nich udziału. Niezawisła inteligencja rosyjska nie podziela według *Diła* tego politycznego działania rządu za pomocą jubileuszów i uroczystości kościelnych i z ironicznym uśmiechem spogląda na to wszystko, a najbardziej bawią ją galicyjscy „russcy", „których na owe uroczystości sprowadzają za pieniądze Ignatjewy i Pobiedonoscewy, aby byli „na pokaz przy paradach" i pili „szampańskie" za pomyślność zjednoczenia wszystkich Słowian."

W dniu 18. bm. w sejmie węgierskim ogromną sensację wywoła sprawa urządzenia pogrzebu Klapki w porze nocnej, podniesiona przez deputowanego Horvatha, który nazwał podobne postępowanie nieodpowiedniem i pozbawionem pietyzmu. Pollonyi odpowiedzialność za ten fakt zwalił na Szapary'ego, któremu zarzucił, iż w ten sposób pragnie uniknąć manifestacyj narodowych. Zwłoki Klapki o północy z 17. na 18. zostały odwiezione w furgonie z hotelu „arcks. Stefana" do trupiarni cmentarnej, skąd je zamierzano złożyć w grobie. Hrabia Szapary oświadczył, iż fakt powyższy nastąpił bez żadnego zarządzenia z jego strony.

Norddeutsche Allg. Ztg. zamieściła wielce alarmujący artykuł z powodu zapowiedzianego na Zielone Świątki przyjazdu Carnota na turniej gimnastyczny w Nancy (*18 fête fédérale gymnastique*) zaznaczając równocześnie, iż od roku 1870 żaden z naczelników rzeczypospolitej nie zwidzał granicy północno wschodniej. Ludność miejscowa czyni podobno wielkie przygotowania do tej uroczystości, w której weźmie udział 105 stowarzyszeń francuskich, 5 belgijskich, 6 luksemburgskich, 5 czeskich i 5 szwajcarskich. Rozdawnictwem nagród zajmie się sam Carnot. Równocześnie ma się odbyć w Nancy szereg uroczystości, urządzony przez tamtejszą młodzież uniwersytecką. Charakter tych uroczystości o tendencji antigermańskiej jest właśnie motywem inwektyw wymienionego powyżej organu.

Nordd. Allg. Ztg. omawiając militarne stanowisko Włoch, rzuca okiem wstecz na postępy armji włoskiej od czasu zaprowadzenia obowiązującej obecnie ustawy wojskowej z dnia 29. czerwca 1882 i zaznacza, iż chociaż Włochy ponoszą tak wielkie ofiary w interesie swego stanowiska, jako wielkiego mocarstwa, w interesie swej armji i swej wewnętrznej jedności, to jednak zapominać nie trzeba, że właśnie tej niczem nie zmniejszonej potędze wojska i floty zawdzięczają swe bezpieczeństwo.

Uszczuplenie tej potęgi naraziłoby Włochy na podwójną stratę, osłabiłoby ich siłę i zarazem upośledziłoby ich równouprawnione stanowisko w potrójnem przymierzu. Załatwienie przesilenia gabinetu wskazuje, że Włochy miały świadomość tego grożącego im niebezpieczeństwa. Niemcy witają z radością ciągle wzrastającą potęgę militarną Włoch i widzą w niej wzmocnienie politycznego ich stanowiska, a w dalszem następstwie utrwalenie europejskiego pokoju.

Doniesienie petersburgskiego *Swieta* o zaręczynach króla Aleksandra serbskiego z jedną z córek księcia czarnogórskiego, jest, jak z autentycznego źródła zapewniają, czczym wymysłem.

Według paryskiej depeszy *Daily News*, otrzymał br. Mohrenheim (ambasador rosyjski w Paryżu) zlecenie, oświadczyć rządowi francuskiemu, że odwidziny cara w Berlinie były z dawna w zasadzie postanowione i nietylko nie dowodzą żadnej zmiany w polityce rosyjskiej, ale owszem, dowodzą obstawania przy programie kronsztadzkim. Celem tego programu było postawić pokój europejski na pewnej podwalinie i wywarł on skutki pomyślne. Rewizyta carska w Berlinie okaże, iż car, sankcjonując porozumienie francusko-rosyjskie, nie pałał nienawiścią do Niemiec.

Figaro donosi, iż rada municypalna w Loches, siedmnastu głosami na 22 głosujących wybrała merem Wilsona, zięcia Grevy'ego, znanego z szacherki orderowej. Z tego powodu pisze rzeczony organ: „Czyż fakt ten jest przygrywką do ponownego wstąpienia Wilsona do parlamentu? Pan Wilson został wybrany merem w Loepes. Jest to nowość, której trudno dać na razie wiarę.

Mimo uporczywych pogłosek o walce w Dahomeyu, francuskie ministerstwo marynarki zaprzecza, jakoby miało przyjść do jakiegokolwiek napadu ze strony Dahomitów. W dobrze poinformowanych kołach sądzą raczej, że Francuzom udało się zająć Godomay, miasto nad zatoką dahomejską, na zachód od Kotonu. Operacje wojskowe zaczną się zresztą niebawem; tymczasem nastąpiła wzajemna wymiana niewolników. Terytorjum pobrzeżne Dahomeyu tak jest strzeżone, że mieszkańcy nie mogą się wcale dostać do morza. Za pomocą tej blokady wstrzymuje się wywóz niewolników i dowóz broni w jakiekolwiek okolice.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 19. maja. *Exposé* ministra Steinbacha w Kole polskiem, raczy *N. Wiener Tagblatt* u wstępu artykułu, ten przedmiot omawiającego, mnóstwem uwag zjadliwych. Hr. T a a f f e — czytamy tam — wystosował był do dr. D u n a j e w s k i e g o prośbę, aby się jawił w Kole polskim, celem dopomożenia swemu następcy w kłopotliwej sytuacji. Więc też Dunajewski włożył Kołu tego rodzaju pytania w usta, na które odpowiedź była dla Steinbacha aż nadto łatwą. Z wdzięczności znów pan S t e i n b a c h obsypywał swego poprzednika, zarówno w izbie, jak w Kole, komplimentami, a nawet oświadczył, że cała ta regulacja waluty pochodzi właściwie od Dunajewskiego.

Co do samego *exposé* ministerjalnego, niepojętą istotnie jest dla mnie rzeczą, w czyim interesie ukrywano je tak długo, przyczem nie mogę jeszcze wstrzymać się od uwagi, że ta odrobina ważnych szczegółów, którą Steinbach posłów naszych zaszczycił, została w komunikacie Koła kompletnie pominiętą. Co do pytań, postawionych ministrowi w Kole, były one głównie następującej treści: Czy regulacja waluty nie wpłynie niekorzystnie na finanse państwa? Czy rząd jest w tej mierze spokojny, iż sytuacja polityczna w danym razie nie podziała szkodliwie na zrealizowanie pożyczki regulacyjnej? Czy pora letnia jest odpowiednią dla pożyczki i konwersji? Dlaczego zaprojektowano r e l a c j ę, opierającą się na przeciętnym kursie? Czy moneta obiegowa znajdzie się w ilości dostatecznej?

Otóż minister rozpoczął odpowiedzi swoje od pochwał dla merytorycznych pytań. Co do pierwszego odrzekł, iż procenta od pożyczki będą musiały na każdy wypadek obciążyć budżet kwotą około 9 miljonów rocznie, atoli konwersja zaoszczędzi około $1^1/_2$ miljona. Możebnem jest zresztą, iż później podjęte będą jeszcze dalsze konwersje. Na każdy jednak sposób nie zniesie się powrotu deficytu, gdyż w razie konieczności, zwróci się wzrok na p o d w y ż s z e n i e d o c h o d ó w państwa. Pożyczka nie została do tej pory zawartą, lecz korzystny rezultat tejże nie ulega jakiejkolwiek wątpliwości i w tej mierze można pokładać wiarę w dotychczasową dobrze zapisaną praktykę ministerstwa skarbu. Obliczenie relacji na podstawie kursu przeciętnego, jest jedynie sprawiedliwe. Administracja skarbowa postara się już o to, aby było podostatkiem obiegowej monety. Na dalsze pytania poszczególnych posłów, nie odpowiedział Steinbach czegokolwiek nowego. Zagadnięty, czy stosunki polityczne ewentualnie nie zakłócą tej całej operacji, odparł: Co prawda, mogłyby zajść okoliczności, których opanowanie leży po za sferą władzy naszej i które gotowe by przerwać całą naszą pracę reformatorską. Atoli i w takim razie położenie nasze byłoby zawsze jeszcze korzystniejsze, aniżeli gdybyśmy pozostali w warunkach teraźniejszych. Minister zapewniał również, że rząd ani na chwilę nie ulegnie presji, zmierzającej do przyspieszenia akcji regulacyjnej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. maja. Ambasador włoski wręczył urzędowi zagranicznemu mesaż B r i n a, donoszący, iż tenże objął t e k ę spraw zagranicznych i gdzie jest również powiedziane, że węzły przyjazne z Austro-Węgrami pragnie nowy minister bardziej jeszcze zacieśnić.

Bracia R e s z k o w i e przyrzekli także p o l s k i e m u komitetowi wystawowemu występy swoje w p o l s k i c h operach.

Buda-Peszt 19. maja. Program j u b i l e u s z u k o r o n a c y j n e g o jest już ułożony. Obejmuje 4 dni różnych uroczystości.

Pogrzeb jen. K l a p k i odbędzie się z wielką pompą na koszt państwa.

Frankfurt 19. maja. Według *Frankf. Ztg.*, car uda się wraz z następcą tronu do Berlina przed wycieczką swoją do Kopenhagi. Tosamo pismo donosi z Gdańska, że zanim ces. Wilhelm udał się był do ratusza, dla przyjęcia hołdu ze strony mieszczaństwa, położona pod gmachem winiarnia i restauracja zostały wpierw na ten czas zamknięte i policją obsadzone.

Liége 19. maja. Kilku anarchistów skazano za wypadki w dniu 1. maja na więzienie kilkoletnie.

Rzym 19. maja. Parlament zwołany na 25. bm.

Wiedeń 19. maja Kredyty 319—; anglosy 150·75; laenderbanki 214·25; sztacbany 289·50; lombardy 86—; tytoniowe 176·25; alpiny 61·40; renta majowa 95·72 węgierska renta złota 110·25.

Wiedeń 19. maja. Na klinice radcy dworu N o t h n a g l a inscenowali antysemici demonstracje z powodu jego mowy wygłoszonej w Towarzystwie dla przeciwdziałania antysemityzmowi. Stwierdzono, że tumultanci byli to ludzie obcy, studenci zaś Nothnagla nie brali udziału w burdzie.

Wiedeń 19. maja Cesarz przyjął węg. ministra rolnictwa, Bethlena, na specjalnej audjencji, Bethlen konferował następnie z hr. Kalnokym.

Buda-Peszt 19. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu postawił poseł E o e t v o e s wniosek, aby pogrzeb zmarłego jenerała Klapki odbył się na koszt państwa, aby oddział honwedów dostarczył konduktu i aby zmarłemu postawiono pomnik na koszt państwa.

Prezes ministrów hr. S z a p a r y wskazał na to, że izba kilkakrotnie już podobne wnioski odmownie załatwiała. Stanowczo odparł minister zrobiony mu zarzut, że nie ma żadnego pietyzmu dla bohaterów walk o niepodległość Węgier. — O tem, czy honorowy oddział honwedów ma wyruszyć, nie może sejm wcale decydować.

W końcu zażądał hr. Szapary, aby nad wnioskiem Eoetvoesa przejść do porządku dziennego. Sejm wśród strasznego hałasu przyjął wniosek hr. Szapary'ego 94 głosami przeciw 83. Posłowie, należący do stronnictwa Koszutowskiego, urządzili w sali burzliwe sceny.

Leodjum 19. maja. Sąd tutejszy skazał anarchistów Jamitte'a i Moineau za rozruchy w dniu 1. maja i za niebezpieczne pogróżki, jakich się dopuścili z bronią w ręku — pierwszego na 4, a drugiego na 3 lata więzienia, tudzież na grzywny pieniężne. — Anarchistę Morhay'a uwolniono.

Kolonja 19, maja. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Petersburga: Podczas uroczystości otwarcia ogrodu zoologicznego pijani studenci wywołali wielki polityczny skandal, a gdy zabroniono im śpiewać marsyljankę, poczęli wszystko tłuc i niszczyć. Policja aresztowała hersztów rozruchu. Prasa rosyjska jak najsurowiej potępia zachowanie się studentów.

Londyn 19. maja. Na zgromadzeniach członków stronnictwa konserwatywnego w Hasting, oświadczył S a l i s b u r y, że t e r a ź n i e j s z a s y t u a c j a w E u r o p i e j e s t n a w s k r ó ś p o k o j o w a Przechodząc zaś do spraw ekonomicznych, podniósł, że rozwijający się coraz bardziej w Europie prąd, mający na celu otoczyć wewnętrzną produkcję systemem ceł ochronnych, zmusi w końcu Anglję do szukania odwetu w odpowiednich traktatach handlowych.

Ateny 19. maja. Dzisiaj ogłoszono awans wojskowy, który był właśnie jednym z powodów różnicy zapatrywań między królem a Delyannisem i stał się przyczyną dymisji tego ostatniego. Następca tronu awansowany został na jenerała brygady.

Wiedeń 20. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na maj-czerwiec 8·88, na jesień 8·34, żyto na jesień 7·59.

Wiedeń 19. maja. Profesor Politechniki lwowskiej Pawlewski, został mianowany prezesem komisji egzaminacyjnej dla drugiego egzaminu państwowego z działu technologji chemicznej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. maja 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. Skibniewski z Balic. A. Szankowska, A. Berentzy z Rosji. E. Voigt z Drezna. E. Weber, G. Müller, S. Liwer, O. Löbl z Wiednia. Ks. Fleiszman z Teleszdorfu. O. Vockel z Wiednia. I. Schmal z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. E. Torosiewicz z Brodka. H. hr. Sokolnicka z Królestwa Pol. K. Friedlender z Wiednia. Z. Zgnoj, I. Czarnowska z Jarosławca. F. Dzięsiołowski Gołogóry. M. dr. Goldenberg z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY. C. Hoch z Pragi. L. Wikarski z Bełzca. Z. Marynowski z Hrebennego. I. Storfer z Kimpolungu. I. Löw z Wiednia. Z. Sobel z Tarnowa. A. Stoli z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 19. Maja 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	212 —	216 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	243 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	388 —	387 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 83	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 61	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 95	98 95
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	96 81	97 50
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 2½% „	58 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 21
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 60	94 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 21
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 60	98 30
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 60	5 70
Napoleondor	9 45	9 55
Pół imperjal	9 70	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 28	1 38
„ „ papierowy	1 25¼	1 27½
100 marek niemieckich	58 40	59 05

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19 Maja 1892 r. (godz. 2 min 15 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 25	61 40
„ węgierskie banku kredytowego	363 50	361 50
„ Banku anglo-austrjackiego	151 60	150 —
„ Unionbanku	247 25	246 50
„ kolei Karola Ludwika	213 50	213 50
„ kolei północnej	289 —	288 25
„ kolei południowej (Lombardy)	86 87	83 75
„ kolei państwowej	89 25	20 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	242 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	158 75	158 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	176 25	174 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	236 25	235 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	215 25	217 50
Renta węgierska złota 4-proc.	110 35	— —
Akcje Bankvereinu	115 —	115 —
Rosyjski rubel papierowy	1 25 ¾	1 26 ¼
Losy premiowane węgierskie	142 25	— —
Akcje kredytowe	319 75	317 87
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 50 ½	9 50 ½
Berlin, dnia —. Maja 1892 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

CENY ZBOŻA

z dnia 19. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9·25 9·60	10·—10·20	10·15 10·75	10·50 11·50
Żyto	8·25 8·50	8·——8·20	8·80 9·25	9·15—9·55
Jęczmień	6·——7·—	6·——7·50	6·——7·05	6·50—8·—
Owies	7·——7·50	6·50—7·—	6·25—7·—	7·25—7·85
Groch	6·50 10·—	—·——·—	6·— 11·—	7·— 12·—
Wyka	5·— 6·25	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	9·75 10·25	11·—12·—	10·90 12·40	11·50 12·50
Lnianka	8·— 8·50	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	50·—60·—	50·—50·—	45·—65·—	51·—66·—
Konicz biała	50·—65·—	51·—70·—	49·—72·—	55·—76·—
Konicz. szw.	50·—70·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów —·— do —·— zł.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Torby pocztowe dla posłańców i listonoszów po zł. 6·50, 7·50, 8·50 z dobrej skóry poleca *Paweł Langner*, Lwów, Halicka 16.

Koncypienta rutynowanego poszukuje dr. Grabowski, adwokat w Jarosławiu. 412

Zdolny piecowy (Helfer), znajdzie natychmiast korzystną posadę. Tadeusz Czyński, Przemyśl. 413

Apteka w Komarnie poszukuje natychmiast magistra farmacji i praktykanta. 400

Przy urzędzie pocztowym w Łańcucie, są do udzielenia Ekspedytorom dwie posady. jedna zaraz, a druga od czerwca.

Wiktor Zaochi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

C. k. urząd pocztowy w Radziechowie poszukuje od 1. czerwca ekspedytora rutynowanego w obu zawodach.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Osoba inteligentna, starsza, poszukuje umieszczenia do zarządu domem i do dzieci w miejscu albo wyjedzie zaraz. Stanowisko osób obojętne. Wiadomość u p. portjera w Hotelu Europejskim we Lwowie.

Do sprzedania: 1. Majątek ziemski, położony w powiecie Husiatyńskim, nad Zbruczem, obejmujący 921 morgów doskonałej podolskiej ziemi ornej, 40 morgów pastwisk i ogrodów, 190 morgów lasu wraz z odpowiedniemi budynkami 4½% pożyczka Towarzystwa kredytowego 70.000 zł. promesa na znacznie wyższą. — 2. Majątek ziemski w powiecie Czortkowskim, obejmujący 385 morgów pastwisk, z odpowiedniemi budynkami 4½% pożyczka Banku krajowego 23.000 można otrzymać promesę na pożyczkę znacznie wyższą. 3. Parcela budowlana we Lwowie, przy ul. Sakramentek l. 7, wraz ze starym budynkiem, obszaru 839 kwadr. sążni w całości lub częściami do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Wł. Ostrożyńskiego, we Lwowie, ul. Słowackiego l. 5. Pośrednictwo wykluczone. 410

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Najtaniej! Wszelkie przybory do robót ręcznych i potrzeby do krawieczyzny damskiej polecają **Dziewoński i Gigiel,** Lwów, Halicka 6.

Praktykant z ukończoną 4-klasą realną lub gimnazjalną, mający rodziców w miejscu, znajdzie umieszczenie w magazynie *A. Krzysztafowicza,* we Lwowie, plac Halicki l. 2. 408

Gorzelnik-technik ukończony, posiadający jak najlepsze świadectwa przez kilkanaście lat na jednej tylko posadzie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia poste restante pod adresą: „technik-gorzelniany" — Lwów.

Biuro nauczycielskie *F. Morawskiej,* Rynek 29, I. piętro. Ma do umieszczenia uzdolnione nauczycielki Francuzki, Polki i Niemki na czas wakacji lub stale. Polecić również może towarzyszki podróży, bony, zarządczynie i panny. 415

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje ect. Pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Sklep przy ulicy Sobieskiego l. 2.

Dwa pokoje z nyżą w willi przy ulicy Garncarskiej l. 15. 407

Cztery pokoje z kuchnią. Batorego 30 do najęcia.

Pokój kawalerski z przedpokojem od 1. czerwca. Sobieskiego 34. 346

Rynek 28, II. piętro, 4 pokoje, nyża, przedpokój, spiżarka, kuchnia od 1. lipca.

2 pokoje, przedpokój. Łyczaków 3, I. piętro od 1. czerwca tanio do najęcia.

W **Morszynie** koło parku zakładowego dom mieszkalny, 5 dużych pokojów z wolnej ręki do sprzedania.

Korespondencja prywatna.

Niedobry dziaduniu; gdzież to słowo — będę pamiętał.. i o niedobry dziaduniu.. wnuczka.

Stacja kolei Muszyna-Krynica z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Budapesztu 12 g

C. k. Zakład zdrojowy
KRYNICA
(w Galicji)
najobfitsza szczawa żelazista.

W miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metr. nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Obok klimatycznych warunków, kąpiele mineralne żelaziste, nader bogate w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1891 wydano ich przeszło 34.500).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1891 wydano ich 12.000).

Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną, połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej picie wód Krynickiej i Słotwińskiej, żentycy, kefiru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku itd.

Mieszkania: Przeszło 1.500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umeblowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece „Hotel pod Trzema Różami" i dom gościnny „pod Zamkiem" służą do tymczasowego umieszczania osób świeżo przybywających.

W Maju, Czerwcu i Wrześniu ceny pomieszkań, jakoteż kąpieli są niższe.

Spacery: wielki park świerkowy z wygodnemi ścieżkami, licznemi ławkami i miejscami do spoczynku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą dalszą i bliższą okolicę.

Zaspokojenie potrzeb i rozrywki: Kilka restauracyj, kilka mleczarń, 2 cukiernie, wspaniały dom zdrojowy z salami balowemi, restauracją, salą bilardową i dla gier, kręgielnia, kasyno, 2 wypożyczalnie książek, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego, 2 fotografów, sklepy i rękodzielnicy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywający i t. d.

Prócz stale przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dra Kopffa, praktykuje 7 lekarzy.

Frekwencja roczna wynosi przeszło 4.500.

W samem zdrojowisku znajduje się według najnowszych zasad umiejętności urządzony:

C. k. Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny)

pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1890 wykonano 26.100 procedur hydropatycznych).

Osoby, leczące się w c. k. Zakładzie wodoleczniczym, mogą znaleźć pomieszczenie w świeżo otwartym prywatnym pensjonacie Dra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatji.

Sezon otwarty od 15. Maja do końca Września.

Na żądanie udziela wyjaśnień 1420 1—5

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajowa galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjna węgierska
- 4% węgierskie Obligacja indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Bieliznę męską i dla chłopców
KRAWATY
z fabryk krajowych i angielskich
co tygodnia świeże przesyłki — polecają
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki l. 3. 1312 c

MORSZYN
Zdrojowisko solankowo borowinowe,
Zakład wodoleczniczy słoneczne kąpiele,
otwarty od 10. Maja.
Lekarz kierujący
Dr. Wilhelm Strzechowski.
Zamówienia listowne przyjmuje **Franciszek Medwey,** 1439 1—?

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku, złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne
B. BERGERA
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5,
w domu Wgo P. Stromengera.

☞ **555** ☜
JLUSTRACYAMI **CENNIK**
NA WSZELKIE ARTYKUŁY
DOMOWE-GOSPODARSKIE
I PRZEMYSŁOWE
WYSYŁA
GRATIS i FRANCO
PIERWSZE POLSKIE PRZEDSIEBIORSTWO
WYSYŁKOWE WE WIEDNIU
ALBIN KRAJEWSKI
WIEDEŃ, I. GISELASTRASSE № 1
KTO JESZCZE NIEMA TEGO CENNIKA
NIECH ŻADA KORESPONDENTKA.
OTRZYMA ODWROTNIE
POLECA I DOSTARCZA WSZYSTKO
CO KTO TYLKO ZAŻADA

Od 1. lipca.
Poszukuję dzierżawy
małego folwarku
lub przyjmę administrację dóbr na tantiemę.

Szczegółowe opisy dzierżawy proszę pod adresem: **100 Kraków, ulica Batorego l. 16 u portiera.**

Gorzelnik

w wieku 45 lat, żonaty, dzietny posiadający chlubne świadectwa, **poszukuje posady od 1. Lipca b. r.** Zgłoszenia p. t. *„Gorzelnik" poste restante Kamionka Strumiłowa.*

Płaszcze gumowe i z Loden nieprzemakalne po 12, 15, 20, 30 do 50 zł. poleca 1473 1—8 **Marcin Müller** we Lwowie ulica Halicka liczba 17.

Dla gospodarstwa, Farby suche i pokostowe zupełnie do użytku gotowe, *przybory malarskie i lakiernicze.* — **Carbolineum**, środek przeciw grzybowi i wszystkie potrzeby gospodarskie dostarcza *Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe* **Albina Krajewskiego, we Wiedniu**, I. Giselastrasse Nr 1. Proszę żądać cennik ilustrowany, wysyłam gratis i franco.

L. 1.619. 1534 1—2

OGŁOSZENIE.

Dnia 3. czerwca 1892 r. odbędzie się w biurze Magistratu miasta Żółkwi publiczna licytacja w drodze ofert pisemnych na budowę koszar normalnych w Żółkwi dla pomieszczenia dwóch szwadronów kawalerji, koszar dorywczych dla dwóch szwadronów kawalerji, pomieszczenia dla plutonu pionierów, sztabu pułkowego i pomieszkania dywizjoniera, oraz dużej krytej ujeżdżalni, a to tytułem Generalnego przedsiębiorstwa bez żadnych wyłączeń.

Pierwszeństwo będą mieli ci oferenci, którzy zechcą objąć całą budowę na własne ryzyko.

Cenę wywołania stanowią ceny kosztorysowe wynoszące łącznie sumę wyżej 400.000 zł.

Wadjum 25.000 zł. w gotówce lub papierach wartościowych obliczonych wedle kursu.

Kaucja 50.000 zł.

Oferty ostemplowane i opieczętowane wnosić można na ręce Komisji licytacyjnej w dniu licytacji do godziny 5. po południu.

Plany, kosztorysy z wymiarami i warunki licytacyjne są do przejrzenia w zwykłych godzinach urzędowych, w biurze Magistratu.

Magistrat król. miasta Żółkwi
dnia 17. Maja 1892.

Zarząd Dóbr Zameczek
rozseła
szparagi ogrodowe
po 50 ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **J. Olearczyk** w Żółkwi. 1449 1—1

Hotel wraz z restauracją
do wydzierżawienia

w jednym z większych miast Galicji; w najlepszym punkcie położony, pod przystępnemi warunkami co się tyczy odkupna inwentarza. — Wiadomość w Administracji.

Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

ŚWIEŻE
WODY MINERALNE
ze zdrojowisk naturalnych
poleca
Karol Bałłaban
we Lwowie. 1452 1—4

Uprasza się
P. T. właścicieli ziemskich
we wschodniej Galicji

mających folwark od 150—300 morgów obszaru z dobremi budynkami zaraz lub od św. Jana do wydzierżawienia. — Łaskawe zgłoszenia pod **W. S.** posterestante **Żurawno** nadesłać. 1488 1—2



PŁÓTNA DOMOWE
czysto niciane
sztuka 23½ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.
Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16,
na 6 lub 7 prześcieradeł.
Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.
Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.
Obrusy na 6 osób,
zł. 2·75, 1·25, 1·65, 2·15.
Serwetki desert z frędzlą.
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.
Garnitury kawowe kolor.
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.
Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4. 4·60.
Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

1—12 poleca handel 1437
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)
Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

Na sezon podróży!
Non plus ultra lekkości
kufry trzcinowe ręczne i większe niebywałej dobroci i elegancji.
Jedyny skład dla Galicji w handlu
E. & J. STROMENGER,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 13 4 1—?

Zakopane Willa Wanda
40 pokoi z komfortem urządzonych na sezon zimowy i letni od 50 zł. za pokój.
Adresować na miejsce do Zarządu.

Wyłączny skład dla całej Galicji
maszyn i narzędzi do uprawy roli
Rud. Sacka



w Plagwitz pod Lipskiem
u S. A. BUBERA Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 1461 1—4
Części składowe w zapasie. — Cenniki i opisy gratis i franco.

500

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.
P. Rigollot

Garbarnia w Ładny

przy gościńcu, dziesięć kilometrów od Tarnowa oddalona, wraz z kilkunastu morgami gruntu jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Zgłoszenia przyjmuje: 1512 1—1

Zarząd Centralny dóbr JO. Eustachego księcia Sanguszki w Gumniskach pod Tarnowem.

Od 50 lat istniejąca firma: **Jan Wallach i Syn** Lwów, Rynek l. 33, najdawniejszy MAGAZYN SUKNA i towarów wełnianych poleca 1239 1—? nowości na sezon wiosenny i letni, Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

Sprzedaż parceli budowlanej.

W dniu 31. maja 1892. przeprowadzi I. Departament Magistratu publiczną ofertową licytację na sprzedaż parceli miejskiej na Zofiówce z obszarem 881 sążni kwadratowych z ceną wywołania po dziesięć zł. w. a. za każdy sążeń kwadratowy tego gruntu.

Do oferty ma być dołączone wadjum w wysokości 20% od kwoty, za cały obszar ofiarowanej, jednak nie niższe, jak 1.762 zł.

Bliższych wyjaśnień udzieli interesowanym I. Departament Magistratu. 1507 1—1

Alfred Fränkel

właściciel powszechnie renomowanej Mödlingskiej fabryki obuwia poleca Szanownej Publiczności na sezon wiosenny

swój bogato zaopatrzony skład towarów obuwia



z najlepszego materjału, wyrób bardzo sumienny, we wszystkich rodzajach fasonu, dla Panów, Dam i dzieci po zadziwiająco tanich, stałych, na podeszwach wyrytych cenach fabrycznych.

W centralnym składzie we Lwowie, przy ulicy Hetmańskiej l. 12, nadszedł obecnie świeży transport, składający się z 12.560 par męskich, 12.560 par damskich i 25.200 par dziecięcych ciżemków i trzewików, gdzie każdy kupujący w każdym kierunku według swego gustu, z wszelką dokładnością pod kierownictwem mego znanego zastępcy **Leona Rand** obsłużonym będzie. 1323 1—1

O łaskawe względy uprasza uprzejmie

Alfred Fränkel.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1535 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.

Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.

Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.

Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.

Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.

Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.

Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.

Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.

Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.

Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.

Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Wydawca Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego." pod zarządem Franciszka Kattnera,